Nr. 214. We Lwowie, sobota dnia 4 sierpnia 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
W Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudolf Mosse i J. Danneberg, w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Nadesłania o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 60 halerzy od wiersza.

Od Administracji.

!!! Czas odnowić prenumeratę !!!

Celem uregulowania nakładu, **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podane są w nagłówku obok tytułu dziennika.

Każdy prenumerator „DZIENNIKA POLSKIEGO" otrzymuje oprócz tygodniowego zeszytu dodatku powieściowego także **bezpłatnie** tygodnik belletrystyczny p. t.: **„ROMANS i POWIEŚĆ"** zawierający dwie powieści oraz krótkie nowelki oryginalne i tłumaczone.

Zwracamy uwagę, że prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" mogą nabywać **po bardzo zniżonej cenie** tygodniowe pismo dla kobiet **„BLUSZCZ"** zawierające wielkie tablice krojów oraz dodatki powieściowe.

Prenumerata „Bluszczu" dla prenumeratorów „Dziennika Polskiego" wynosi kwartalnie dla prowincji **4 korony 80 h.**, we Lwowie **3 korony.**

Jubileusz Związku ochot. straży pożarnych.

Lwów 3 sierpnia.

Jutro święci ćwierćwiekowy jubileusz, krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych. Zbytecznem byłoby pisać szereg banalnych komunałów o potrzebie tej instytucji, niema bowiem chyba bardziej humanitarnego stowarzyszenia, jak to, które życie swe i zdrowie oddaje na usługi bliźniego, które walczy z niszczącym żywiołem, by go opanować i ratować tensamem mienie i życie zagrożonych ogniem mieszkańców.

Lat 25, to stosunkowo niedługi okres czasu, a przecież jak błogi w skutki, gdy potrafił związać w jedną całość, w jeden związek, rozwiane po kraju pojedyncze korpusy straży pożarnej. Dziś należy do Związku 224 miejscowości, liczących razem 5782 członków czynnych, 3990 wspierających i 247 honorowych. Imponująca to cyfra.

W r. 1865 myśl organizacji ochot. straży pożarnych, podniósł śp. Adam Potocki w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń. W Krakowie tedy zawiązano pierwsze Towarzystwo ochotniczej straży pożarnej, którego statut oczekiwał przez dwa lata zatwierdzenia. Dobry przykład podziałał, poczucie obywatelskiej, bezinteresownej służby, obudziło się wśród sfer inteligencji i mieszczaństwa miast i innych, i oto po kilku latach, bo już do r. 1872, widzimy dobrze zorganizowane ochotnicze straże pożarne w Gródku, Lwowie, Tarnowie, Wadowicach, Stanisławowie, Bochni, Brodach, Przemyślu, Samborze, Żywcu, Budzanowie, Chrzanowie, Gorlicach, Kałuszu, Okocimie, Podhajcach, Sokalu, Wieliczce i Jaworowie.

Młodzież ochoczo garnęła się w szeregi strażackie, rosło serce na widok dziarskich szeregów tych ochotniczych bojowników!

Wkrótce jednak zapał u młodzieży ze sfer inteligencji począł gasnąć, członkowie jej nie mieli dość wytrwałości i niezbędnego u straży pożarnej poczucia karności, a podtrzymywała to wszystko i podtrzymuje po dziś młodzież rzemieślnicza.

Mnożyły się strażackie placówki, zapełniały się szeregi, lecz prócz szlachetnej wspólnej myśli, która je ożywiała i do bytu powołała, nic tych luźnych towarzystw ze sobą nie łączyło. — Luźnie istniejące obok siebie, bez opieki i poparcia, mogły straże pożarne ochotnicze tylko z trudnością się rozwijać i to zupełnie od siebie odrębnie i bez żadnej wspólnej organizacji.

Każdy komendant, lub zarząd gminny, decydował o wszystkiem, co służby, umundurowania i wewnętrznej organizacji dotyczyło; to też ile było w kraju korpusów strażackich, tyle rozmaitych mundurów, odznak starszeństwa, komend, przyborów pożarnych, itd. Ten brak łączności ujawniał się w skutkach. Rozwój ochotniczych straży pożarnych, zrazu podtrzymywany zapałem, począł także słabnąć.

Wówczas to w łonie krakowskiej straży ogniowej ochotniczej, podjęło myśl założenia związku strażackiego, a najgoretszymi jej tam zwolennikami byli: Ludwik Ćwiklicer, Władysław Bielański i śp. Teodor Gaydzicz; we Lwowie myśl ta znalazła gorące poparcie w Henryku Rewakowiczu. Po wielu trudach w pierwszym okresie 10 letnim, w którym bardzo mało w kierunku zjednoczenia zrobić się dało, nastąpił w r. 1880 niespodziany zwrot, który zadecydował o dalszym bycie i rozwoju Związku. Rewakowicz mianowicie żył w wielkiej przyjaźni z śp. Albertem Karakiewiczem, inspektorem zakładu asekuracyjnego we Lwowie. Sp. Karakiewicz zwierzył się swemu przyjacielowi, że posiada kilka tysięcy guldenów, które chciałby jemu zapisać. Henryk Rewakowicz przyjął dar, lecz oświadczył przyjacielowi swemu, że zapisu tego użyje na cele młodej, a bardo materjalnego wsparcia potrzebującej instytucji.

Dnia 13 lutego 1880 r. umarł we Lwowie śp. Albert Karakiewicz, a legat, którym zmarły tak hojnie Związek strażacki wyposażył, wynosił 6948 zł. 45 ct.

Chociaż były już fundusze, to przecież rada zawiadowcza nie rozwinęła jeszcze swej działalności. Bezczynność tę przerywa dr. Ludwik Ćwiklicer i budzi wybraną na I. Zjeździe we Lwowie radę zawiadowczą z letargu. Przy sposobności poświęcenia sztandaru dobromilskiej ochotniczej straży pożarnej 17 czerwca 1883 r. zwołuje wiec strażacki do Dobromila i zaprasza do wzięcia udziału reprezentantów gal. ochotniczych straży pożarnych. Wiecowi przewodniczył dr. Alfred Zgórski, ówczesny prezes lwowskiej ochotniczej straży pożarnej, a rezultatem tego wiecu był II. walny zjazd strażacki, który się odbył we Lwowie 29 i 30 września 1883. Na Zjazd przybyło 40 delegatów. Na Zjeździe tym wybrany został po raz pierwszy Adam ks. Sapieha naczelnikiem Związku. Uchwały tego Zjazdu byłyby stanowiły stanowczy zwrot w działalności Związku, lecz nie zostały wykonane.

Na zjeździe tym uchwalona zmiana statutu, aby siedziba Związku była co dwa lata przenoszoną, nie uzyskała zatwierdzenia władzy i Lwów pozostał nadal siedzibą Związku. Zjazd w r. 1885 do skutku nie przyszedł. Brak kancelarji dobrze urządzonej i brak siły wykonawczej, niedostateczne komunikowanie się z poszczególnemi strażami, nie wpłynęły dodatnio na rozwój. W takim stanie znajdowały się sprawy Związku aż do 29 czerwca 1886.

W tym czasie zainterpelował dr. Alfr. Zgórski, ówczesny prezes ochotniczej straży pożarnej we Lwowie, Henryka Rewakowicza w sprawie działalności Związku, a gdy otrzymał odpowiedź, że sprawy z powodu braku sił kancelaryjnych nie mogą być dość szybko załatwiane, powoduje konferencje u ks. Sapiehy, naczelnika Związku i na konferencjach tych dalsze losy Związku, dalszą jego egzystencję powierzono drowi Zgórskiemu, który objął kierownictwo kancelarji, referował pisma, układał odezwy i przewodniczył posiedzeniom w nieobecności naczelnika księcia Adama Sapiehy. W krótkim czasie reformuje się biuro Związku strażackiego. Kancelarja otrzymuje płatnego urzędnika. Odtąd odbywają się regularnie posiedzenia rady zawiadowczej i krajowe zjazdy: III. 10 i 11 grudnia 1887 r. we Lwowie; IV. 29 i 30 czerwca 1889 r. w Tarnowie; V. 15 i 16 sierpnia 1891 w Przemyślu; VI. 8 i 9 lipca we Lwowie; VII. 25 i 26 sierpnia 1895 w Stanisławowie; VIII. 24 i 25 lipca w Dobromilu; IX. Zjazd odbędzie się we Lwowie 5 i 6 sierpnia 1900. Oprócz powyżej wyszczególnionych zwyczajnych Zjazdów, odbył się także od 7 do 11 września 1894 nadzwyczajny Zjazd strażacki z powodu pobytu cesarza we Lwowie, podczas wystawy krajowej.

Tak tedy nie da się zaprzeczyć, że rozwój Związku obecny, głównie zawdzięczyć należy energji i staraniom dr. Alfreda Zgórskiego, który jako mąż czynu, poświęcił instytucji straży pożarnych wiele czasu i sił. Związek straży pożarnych ochotniczych, święcąc dziś swój ćwierćwiekowy jubileusz, może z otuchą dalej patrzeć w przyszłość pod kierownictwem dobrze dla jego spraw zasłużonego zastępcy naczelnika rady zawiadowczej, dra Alfreda Zgórskiego i niemniej dla spraw Związku zasłużonego, długoletniego sekretarza, p. Henryka Rewakowicza.

Obrady zjazdu, witamy słowy: Szczęść Boże w skutecznej dla dobra bliźnich i kraju pracy!

Zamordowanie króla Humberta.

Jak już donosiliśmy, w kieszeni mordercy Bresci, znaleziono adres rodziny Ramella, zajmującej się wynajmem mieszkań, a mieszkającej na Via San Pietro all' Orto. W skutek tego aresztowano Ramellę, jego żonę i córkę Cerice, której kartę wizytową morderca miał przy sobie. Cerica Ramella liczy lat 20 i ukończyła szkołę techniczną. Przesłuchana przez sędziego śledczego, zeznała co następuje: Zeszłego tygodnia jakiś pan, mówiący akcentem toskańskim, najął u moich rodziców pokój na 2 do 3 dni. Panem owym był Bresci. Na drugi dzień przyszedł z jakimś drugim panem, niskiego wzrostu blondynem, który bardzo źle mówił po włosku. Obaj utrzymywali, iż są Włochami i że ostatnie cztery lata mieszkali w Nowym Jorku. Bresci miał ze sobą mały kuferek ręczny i aparat fotograficzny, którym zdjął fotografię Cericy. W piątek obaj wyszli z domu i wzięli ze sobą karty wizytowe Cericy, która im dała je na ich żądanie. Cerica na podstawie serdecznej przyjaźni, jaka zdawała się łączyć Bresciego z owym drugim mężczyzną, wypowiedziała przekonanie, że oprócz Bresciego, także przyjaciel jego brał udział w zamordowaniu króla Humberta; przypuszczenie to tembardziej staje się prawdopodobnem, że na miejscu zbrodni znaleziono drugi rewolwer. Również inni świadkowie stwierdzają, iż widzieli Bresciego w towarzystwie drugiego mężczyzny.

Minister sprawiedliwości Gianturco z kilkoma senatorami przybył do Monzy. Prowadzenie śledztwa powierzył minister sprawiedliwości jeneralnemu prokuratorowi w Rzymie, Mikołajowi Riccotiemu, który ma sławę nadzwyczaj zdolnego i sprytnego prawnika. Śledztwo prowadzone będzie w Medjolanie, dokąd, jak już donieśliśmy, przewieziono pod silną strażą Bresciego. Władze pragną, aby proces odbył się w jak najkrótszym czasie, ale śledztwo za spólnikami zbrodni utrudnia przyspieszenie procesu.

Policja śledzi głównie owego nieznanego towarzysza Bresciego, z którym widziano go kilka razy w Monzy, ostatni raz w niedzielę rano; obaj byli na śniadaniu w pewnej mleczarni. Właścicielka mleczarni opowiada, iż obaj rozmawiali w nieznanym jej języku (prawdopodobnie po angielsku).

W mieszkaniu znanego anarchisty medjolańskiego, Colomba, przeprowadzono dwa razy rewizję i aresztowano Colomba, gdyż Bresci mieszkał obok niego i często się z nim schodził. Dotychczas aresztowano ośmiu anarchistów. — W mieszkaniu Colomba, gdy przyszła pierwsza rewizja, znajdowali się dwaj znani medjolańscy socjaliści: Zavattero i Baldini, których także aresztowano.

W końcu skonstatowano stanowczo, iż Bresci przed popełnieniem zamachu uwijał się po Monzy z pewną kobietą. Początkowo myślano, że była nią Cerica Ramello, ale ta potrafiła udowodnić swoje *alibi*. Wypuszczono ją więc na wolność, zatrzymano natomiast w więzieniu jej rodziców. Policja zna już nazwisko towarzyszki Bresciego, ale zatrzymuje je w tajemnicy.

W Bolonji aresztowano pewnego mężczyznę i kobietę, którzy wznosili okrzyki na cześć anarchji. Nie ulega wątpliwości, że Humbert padł ofiarą spisku, gdyż, jak okazuje śledztwo, w kołach anarchistycznych w Medjolanie wiedziano o tem, iż przygotowuje się zamach na króla.

O spotkaniu króla Wiktora Emanuela z Crispim na dworcu medjolańskim, donoszą pisma włoskie następujące szczegóły: Gdy król na dworcu w Neapolu zobaczył Crispiego, przystąpił do niego, ujął go za rękę i rzekł: „Obym tego nie był dożył!" — „Tylko odwagi, najjaśniejszy panie — odpowiedział Crispi — i zawsze naprzód!". Następnie opowiedział król, jak podczas swej jazdy dowiadywał się o nieszczęściu, które go spotkało. Greckie telegrafy morskie sygnalizowały mu najprzód: „Wielkie nieszczęście we Włoszech, powrót konieczny natychmiast". Na skutek tego telegramu popłynął król szybko do przylądka Spartivens.

Zaledwie ujrzał przylądek, gdy telegram morski sygnalizował mu następną wiadomość: „Król ciężko zachorował, życzy sobie ujrzeć królewicza w Monzy". W godzinę później ujrzał król łódź torpedową nr. 140, płynącą szybko do statku. Oficer znajdujący się w łodzi wszedł na statek i zameldował królowi, iż król tak ciężko zachorował, że stan jego jest beznadziejny. Gdy król wypytywał się o bliższe szczegóły, rzekł oficer: Nic więcej nie wiem, ale w Reggio znajduje się depesza urzędowa prezydenta gabinetu do Waszej Wysokości. Król popłynął do Reggio. Tu oddano mu depeszę z adresem: Do Najjaśniejszego króla Wiktora Emanuela III. Dopiero z depeszy dowiedział się król o całej prawdzie. Mówiąc to król płakał, a Crispi uściskał go serdecznie.

Z Medjolanu nadchodzi wiadomość, iż policja stwierdziła już, że plan zamordowania króla Humberta powzięty został na zgromadzeniu anarchistów w Nowym Jorku. Kilku członkom związku anarchistycznego poruczono dokonanie tego morderstwa. Zasadzano się już na króla w Neapolu i w Rzymie, ale oba razy zamach się nie udał. Policja przypuszcza, iż wszystkie stowarzyszenia anarchistyczne wiedziały o tym planie i spieszyły z pomocą tym, którzy do popełnienia zbrodni zostali wylosowani.

Dalej donoszą z Medjolanu, iż aresztowany w Ivrei anarchista Lanner przyznał się, iż był razem z Brescim na zgromadzeniu anarchistów w Paryżu, na którem postanowiono zamordować króla Humberta. Ze spokojem cynicznym oświadczył, iż król nie byłby uszedł przeznaczonego mu losu. Gdyby się był nie udał zamach Bresciego w Monzy, byłby się był musiał udać w Ivrei.

Rysopis Lannera zgadza się z rysopisem owego mężczyzny, którego widziano w Monzy na godzinę przed zamachem.

Na rozkaz prokuratora aresztowano brata Bresciego, szewca, z jego siostrą, gdyż jest podejrzenie, iż byli w porozumieniu z mordercą.

Korespondencje.

Londyn 29 lipca.

(*Upały i kłopoty polityczne. — Meeting w Queen i Hall. — Podziemna kolej elektryczna. — Królewska garden-party*).

Przez kilkanaście dni ostatnich panowały tu straszne upały: onegdaj jeszcze mieliśmy 85° (Fahrnheita) w cieniu.., Upały panują teraz wprawdzie wszędzie: w Paryżu i w Nowym Jorku zginęły dziesiątki ludzi z powodu udarów słonecznych, niemniej jednak, tu w Londynie, wobec niewyjaśnionej i zadusznej atmosfery politycznej, daje się gorąco podwójnie we znaki. Położenie Anglji jest istotnie kłopotliwe. Wobec wypadków na Wschodzie i zaangażowanych przez nie interesów narodowych, nie może ona się żadną miarą zdobyć na wysłanie do Chin takiej siły zbrojnej lądowej, jakaby odpowiadała potrzebie i ambicji. Lord Roberts — pomimo, iż w ostatnich dniach udało mu się rozbić kilka oddziałów powstańczych — oświadczył kategorycznie, że ze swojej 250-ciotysięcznej armji w południowej Afryce, nie może oddać na razie ani jednego żołnierza, wszystko zaś wskazuje na to, iż niemożność ta potrwa jeszcze przynajmniej kilka miesięcy. Z armji indyjskiej wysłano dotąd do Chin około 20.000 ludzi, więcej jednak stamtąd ruszyć nie podobna, ze względu na możliwe, a raczej, obecnie, prawdopodobne rozruchy, na grożące bezustannie „zaczepki" w górach północno-zachodnich, a wreszcie ze względu na niepewność usposobienia tych pułków, złożonych niemal wyłącznie z krajowców...

Nie dziwnego, że upały doskwierają Anglikom i niewesołe budzą w nich myśli, a w każdym razie obniżają skalę ich animuszu. W ostatnich czasach zaczęły się nawet odzywać głosy za rychłem zakończeniem wojny południowo-afrykańskiej, chociażby nawet przyszło zostawić Boerom — jakiś cień niezawisłości. Najlepszym dowodem tego nowego nastroju było powodzenie, jakie miał meeting, urządzony w Queen i Hall przez mężów stanu, którzy od samego początku wojny byli jej przeciwni. Mowa, jaką tam wygłosił p. Leonard Courtney, przyczyni się do zmazania ze społeczeństwa angielskiego zakały, iż w dziele grabieży i podboju postępowało jednomyślnie...

Bardzo pożądaną rzeczą w obecnych czasach upałów, było dla publiczności londyńskiej otwarcie podziemnej kolei elektrycznej, przecinającej sam środek miasta. Kto zna ulice Londynu, przepełnione pojazdami, omnibusami, dorożkami i ładownymi wozami do tego stopnia, że komunikacja staje się niemożliwą, a przechodnie dążący w poprzek ulicy narażeni są każdej chwili na niebezpieczeństwo utraty życia, ten pojmie, jak doniosłym jest fakt otwarcia tej kolei dla mieszkańców stolicy. Prace około budowy linji podziemnej trwały lat pięć. Długość jej wynosi 6 mil angielskich; punktem wyjścia jest przedmieście Shephards Buch, a końcowym stacja pomiędzy Mansion-House, rezydencją lorda-majora, a gmachem słynnego Banku angielskiego. Tunel podziemny zagłębiony jest na 70 stóp, a przez głębię tę, do której na każdej stacji spuścić się można, albo po schodach, albo przy pomocy elewatorów, biegną dwa szerokie i wygodne tory. Ściany i sklepienia wyłożone są kaflami z białej porcelany, cała zaś podróż trwa zaledwie 25 minut. Opłata jest bardzo niska, gdyż wynosi za całą turę (zarówno jak i za przebycie jednej tylko stacji) dwa pensy, a wagony są wspaniałe. Długie na 45 stóp, z kurytarzem środkowym i dwoma rzędami foteli wzdłuż ścian, mieszczą po 48 osób.

Naczelny kierownik dokonanej budowy, inżynier sir Benjamin Baher, tryumfując z powodu udałego przedsięwzięcia, rzucił projekt wybudowania odnogi kolei podziemnej, od jednej ze stacyj środkowych do Piccadilly. Projekt ten przyjęto z zapałem i zostanie niewątpliwie urzeczywistniony w czasie najkrótszym, a to już z tego jednego powodu, że Piccadilly-Cirkus stanowi punkt środkowy bawiącego się i wykwintnego Londynu.

Skoro o wykwintności jest mowa, wspomnieć muszę o wspaniałem przyjęciu, urządzonem w tych dniach przez królowę Wiktorję dla 5000 gości w ogrodach pałacu buckinghamskiego. Natłok był straszny. Zgrzybiała monarchini, otoczona księżnemi krwi, przyjmowała zaproszonych, siedząc pod namiotem w fotelu. Przed nią przesuwał się tłum różnojęzyczny i różnobarwny — gdyż i świat wschodni reprezentowany był bardzo licznie. W kilku miejscach ogrodu urządzone były suto zastawione bufety z chłodnikami, a dwie wyborne kapele grały naprzemian, bez przerwy. Było to jedno z największych tegorocznych przyjęć dworskich. Z Po-

---

(40)

ZWYCIĘŻENI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

ARTURA GRUSZECKIEGO

— Mówił mi wasz mały, że macie interes do mnie, jaki?

— To jest tak. Zostawiła mi panienka wzór koronki; niemogąca robić sama jakom była chora, dałam Kasi... a ta jak zwykle młode, to i nieuważne opuściła kółeczko i ząbek w dwóch miejscach, to już pewno pójdzie na brak.

— Pokażcie, zobaczę.

— Daj Kasiu...

Z szuflady stolika wyjęła dziewczyna zwitek koronki i podała pannie Jadwidze. Ta rozpatrzyła deseń starannie i wręczając Kasi, mówiła poważnie:

— Źle moja Kasiu że nie uważasz, każdą robotę należy wykonać dokładnie.

— I ja to mówię — dorzuciła matka.

— Na ten raz mam nadzieję, że przyjmą w sklepie.

— Dziękuję panience — skłoniła się Kasia i cofnęła się szybko w stronę płyty kuchennej, na której stało kilka garnuszków.

— Dałby Pan Bóg, aby przyjęli koronkę, bo tyle pracy, a życie ciężkie — westchnęła.

— Może wam dać zaliczkę, bo była choroba w domu?

— Przydałaby się, ale jakoś przetrzymam, bo te pieniądze mają swe przeznaczenie, to nie chcę ruszać.

— Proszę pani — odezwał się pan Nowak — mam kilku znajomych kupców i gdybym otrzymał próbki, jestem pewny, że koronki znalazłyby zbyt.

— Na razie nie mam próbek, ale dostarczę panu chętnie, tylko jak?...

— A toż Kasia codziennie chodzi z obiadem dla ojca do stalowni, może wręczyć panu.

— To Kasia teraz nosi? Sądziłam, że Magdusia zabiera.

— Dawniej to tak, ale teraz leży po dziecku słaba... i właśnie ona i ja chciałyśmy się dopraszać łaski panienki...

— O cóż idzie?

— Aby panienka zechciała być matką chrzestną jej córeczki, a mojej wnuczki.

— W tym tygodniu jestem zajętą, a wam pewno zależy na pośpiechu.

— Zaczekamy już droga panienko, bo przy panience zawsze pozwoli ksiądz na imię chrześcjańskie i katolickie, a bez panienki, to ochrzci byle jakiem imieniem, ot jak u Bartłomiejów Thusnelda, albo u Józefów Bertha, albo Adelajda... potem aż wstyd wołać dziecko, a co już na chrzcie świętym, to i przepadło.

— Mogę przyjechać we wtorek...

— O moja złota, moja śliczna panienko, już my będziemy gotowi.

— Bywajcie zdrowi i dobrej myśli — mówiła wstając z krzesła — już was Kasia pewno dobrze dopilnuje.

— Oj dobra ona, bardzo dobra, tylko, że takie to delikatne na zdrowiu.

— Nie znać tego po niej, wygląda jak wiśnia.

— Zgrzała się przy kuchni, to nabrała kolorów.

Spojrzeli na krzątającą się przy kuchni dziewczynę. W różowawej spódnicy, przepasana białym fartuszkiem, zgrabna, z pięknemi blond włosami, wyglądała raczej na pannę przebraną skromnie, aniżeli na córkę robotnika, chowaną w biedzie i pracy.

— Chwalić Boga, Kasia jest ładna i uczciwa, to i wesela tylko patrzeć, na które się zapraszam — uśmiechnęła się panna Jadwiga — no, zostańcie z Bogiem, niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — rzekła z progu.

— Na wieki, wieków... Z Bogiem!

Gdy zeszli na dół, odezwała się panna Jadwiga:

— Mam do załatwienia kilka sprawunków, i nie chcę już trudzić pana.

— Dziękuję pani serdecznie za pozwolenie towarzyszenia jej dzisiaj, czy wolno mi będzie i w przyszłości?

— W jakim celu? Jeśli pan chce im pomódz, może pan zawsze sam to zrobić.

— To prawda, ale spis książek i próbki koronek otrzymam?

— Wręczy panu Kasia Kramarzykówna. Żegnam pana.

— Do widzenia — mówił do odchodzącej.

Po chwili przystanął na drodze i śledził wzrokiem idącą. Wydała mu się piękną z postawy, z ruchów, uprzytomnił sobie jej piękne, współczujące, ciemne oczy, jej głos dźwięczny i słodki, gdy przemawiała do dzieci i kobiet, jej energję, prawdomówność i dobroć.

Idąc do stalowni, zastanawiał się z przyjemnością nad sposobem jej zachowania się, taktem, umiłowaniem biednych i opuszczonych, szlachetną pomocą, a przed oczyma widział ciągle jej oczy, w których malowała się dobroć, pobłażliwość i prostota szczerości, rys energji około pięknych, ponsowych ust, białe czoło i bujne ciemne włosy z odbłyskami bronzowemi.

Ocknął się z tych myśli, gdy zobaczył pałacyk w ogrodzie. Przywołał obraz Elzy, pięknej, marzącej, wiotkiej, jak gdyby nie z tego świata, śniącej o białości śniegów, o czystych szczytach gór, lękającej się świata zewnętrznego, brzydzącej się wszystkiem co tchnęło pracą, obowiązkiem, biedą, cierpieniem. Wbrew woli, co chwila obok twarzy Elzy, spotykał trzeźwą i prawie surową postać panny Jadwigi. Zmęczyły go te dwa prześladujące go obrazy kobiet i szepnął:

— Przecież ja kocham Elzę!

I widział ją przy sobie w ruinach, w ogrodzie, w salonie; czuł dotknięcie jej delikatnej ręki; patrzył na złote przebłyski jej włosów: na marzący uśmiech: słyszał jej fantazje wyzwolenia się ze świata rzeczywistego i radby był porwać ją w swe objęcia, tulić tę ukochaną i czuć w pocałunku, że ona jest jego, że nie zniknie, nie rozwieje się gdzieś na szczytach gór, nie zmieni się w biały tuman mroźnego śniegu.

— Kocham ją!

A tuż zjawił się obraz Jadwigi, miłosiernej, współczującej, rozumnej, pojmującej poważnie cele życia. W jej wymownych oczach czytał jak gdyby napomnienie do obowiązków życia, do pracy, do sprawiedliwości, do prawdy.

Spojrzał na bramę stalowni, przed którą stał tłum kobiet, niosących obiady dla ojców, mężów i synów i czekających hasła rozpoczęcia południowego spoczynku w stalowni. Spiesznie wymijały go różne kobiety, a wśród zapóźnionych spostrzegł Kasię Kramarzykównę, która z koszykiem w ręku szybko przeszła obok niego.

I znów napłynęła fala wrażeń i obrazów z pobytu u robotników z panną Bogatówną.

Z bramy wyszedł buchalter, spieszący do domu na obiad.

— Był pan, panie Nowak, u Góralczyka?

— Byłem.

— Umowa zawarta?

— Już.

— Ile?

— Dwadzieścia marek na miesiąc dożywotnio.

— Za drogo.

— Stało się... Kto właściwie jest ta panna Jadwiga?

— Zacna i dzielna dziewczyna.

— Rozumiem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

laków byli zaproszeni i obecni: księżna Michałowa Radziwiłłowa, panna Natalja Janotówna i Ludwik hr. Badeni, syn byłego premjera, przydzielony obecnie do tutejszej ambasady austrjackiej. *A. N—r.*

Z naszych zdrojowisk.

Baszty w lipcu 1900.

Baszty, jest to zakątek, nieznany szerokiemu światu, w lesistej dolinie wschodniego Beskidu, o 4 km. od Perehińska. Największy pesymista musiałby przyznać, że tu ładnie. Las gwarzy poważnie, śmieją się kwieciste łąki, szumiąca Radawa zaprasza do wybornej kąpieli, powietrze górskie lekkie a wonne. Z gór sączą się strumyki wody siarczanej i żelazistej, których siła i własności jeszcze niezbadane, pomimo to niektórzy używają ich na własną odpowiedzialność do kąpieli i picia z dobrym skutkiem. Jednem słowem, przyroda złożyła się na to, aby utworzyć z Baszt, jeśli nie zdrojowisko mineralne, to stację klimatyczną; ludzie niestety nie dopomagają przyrodzie. Tak zwany „Zakład na Basztach" jest dopiero w zawiązku, urządzony jak można najprymitywniej z pominięciem najprostszych wygód. Dom mieszkalny piętrowy, mający 30 pokoi, jeszcze nieukończony. Pokoje przeważnie niebielone, z najkonieczniejszymi sprzętami. Brak szaf, karafek, luster (co za próżność!) lichtarzy, szaragów itp. Rzeczywiście zarząd za mało okazuje starania o gości, i gdyby nie zacna i szanowna gospodyni, krewna właściciela, która pracuje z zaparciem się siebie, aby hygienicznie i obficie odżywiać letników, przyszłoby zabierać się stąd czemprędzej. Zarządcą de facto jest stróż Mychajło, któremu nie mogą się pomieścić w głowie „fanaberje i grymasy" gości. Bo proszę ja kogo! na co zachciewa się „im" ścieżek koło domu, umieconego podwórza itd. Albożto nie można chodzić po trawie i zielsku, jak Pan Bóg przykazał? Zresztą po rosie i po deszczu to nawet zdrowo (metoda Kneippa!) Kto widział skrobać, gracować, zamiatać?! A nie, to niech spacerują po drodze (można zęby powybijać i nogi powykręcać). Albo do kąpieli, nie można to zejść z góry i rozebrać się na kamieniu? Co to szkodzi, że to trochę spadzisto i błotno? Buciki wytrą się o trawę, a poręcze i jakaś tam budka, to „wybaby" pańskie! Ciepłe kąpiele odbywają się w eks-chlewku w asystencji kur. I tak na każdym kroku sielanka, aż czasem jej za dużo. Po długich prośbach goście dostają łwkę pod lasem, ale dostęp do niej niemożliwy z powodu bagniska, o którego usunięciu nikt nie myśli. A tak łatwo byłoby już nie zdrenować, ale poprostu wykopać rów i zebrać razem wody źródełek, dobywających się z lasu. które zabagniają łąkę i zawilgocają powietrze w tej stronie i są siedliskiem dręczących owadów. Komunikacja Baszt ze światem jest nader utrudniona. Najbliższą stacją kolejową są odległe o 4½ mili Krechowice, najbliższą osadą Perehińsko, zresztą naokoło lasy, łąki i „kołyby". Droga z Baszt do Perehińska, gdzie jest poczta, wąska, wyboista, kamienista, bez porządnych mostów, jest tak ciężka, że dowóz wszystkiego staje się nieproporcjonalnie drogim w stosunku do małego oddalenia. Liwerant i listonosz w jednej osobie Moszko, robi dobre interesa, rachując sobie drogo przywiezienie czego bądź: za listy n. p: z poczty lub na pocztę brane, liczy 2 ct. od sztuki. Jest się przytem zupełnie zdanym na jego łaskę, bo jeśli mało ma „kawałków", nie pojawia się na Basztach. W czasie powodzi byliśmy tak odcięci od świata, że 10 dni nie było listów, ani gazet. Osób przyjezdnych jest tu około 20 i jeszcze mają przybyć; życie towarzyskie nader luźne, spacer jest jedyną rozrywką, wspólnie uprawianą. Jest nadzieja, że Baszty staną się w przyszłości miłem miejscem wytchnienia dla letników, jeżeli się ucywilizują choć trochę. Ale na to potrzeba gorliwej opieki nad zakładem i wkładów pieniężnych. Powiadają, że właściciel, ks. Niebyłowiec (bardzo zamożny) przyrzekł sobie dochody z zakładu obracać na jego ulepszenie. W takim razie i za sto lat Baszty nie uczynią postępu. bo dochody są bardzo szczupłe, a niewygody odstręczają gości i pytanie, czy kto odwiedzi Baszty po raz drugi, jeżeli nic się tu nie zmieni na korzyść.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem

Djarjusz lwowski

Sobota 4 sierpnia.

Teatr hr. Skarbka: „Halka", opera. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

„Panorama racławicka", na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Sobota (4) Dominika wyzn. — Wschód słońca o godzinie 4 minut 46, zachód o godzinie 7 minut 25

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand ze swą żoną księżną Hohenberg, przybył w niedzielę w ścisłem *incognito* pod nazwiskiem hr. Artstetten do Hamburga, skąd po zwidzeniu miasta, na parowcu „Cobra" udał się do Helgolandu.

Egzamin kwalifikacyjny do szkół ludowych i wydziałowych rozpocznie się przed krakowską komisją egzaminacyjną dnia 20 września br. Podania należy wnieść najdalej do 8 września br.

Pożar za rogatką Żółkiewską. Onegdaj nad ranem wybuchł pożar za rogatką Żółkiewską w składzie braci Lublinerów. Z niewyjaśnionej dotąd przyczyny ogień powstał w komorze Hermana Grosa, przeznaczonej na pracownię stolarską, wkrótce zaś przeniósł się na szopę, w której znajdował się skład próżnych beczek. Szerzył się z niesłychaną gwałtownością i przenosił się z miejsca na miejsce. W płomieniach też rychło stanął magazyn z nalewkami, potem stajnia, wreszcie szopa ze zbożem. Na miejsce wypadku przybyła straż pożarna miejska pod przewodnictwem p. Prauna, oraz ochotnicza straż ogniowa „Sokół" z p. Hryniewiczem, dalej zaś oddział huzarów. Po trzech godzinach akcji ratunkowej udało się zlokalizować pożar, szkoda jednak wyrządzona wynosi przeszło 12.000 koron.

Nagła śmierć. August Desberg, fryzjer, zamieszkały przy ulicy Batorego l. 38, dostał wczoraj popołudniu nagle wybuchu krwi. Gdy zawezwane pogotowie ratunkowe przybyło, zastało już trupa.

Poparzenie. Sługa Antonina Pieleszek, gasząc wczoraj wapno do pobielenia kuchni, poparzyła się tak, że musiało ją pogotowie stacji ratunkowej opatrzyć.

Obłąkanie. Nagłego napadu szału dostała wczoraj niejaka Winnicka, zamieszkała przy matce, przy ulicy Grodeckiej l. 81. Dotychczas spokojna, nagle poczęła tłuc i niszczyć wszystko w mieszkaniu. Stacja ratunkowa odwiozła Winnicką do szpitala.

Kieszonkowego złodzieja, Stanisława Krasnowskiego, przytrzymano wczoraj w chwili, gdy p. T. W. skradł pugilares z kieszeni podczas przeprowadzki.

Rycerz przemysłu. Majer Gottesfeld, subjekt w handlu korzennym I. Munda, pobrał 160 koron na opłatę cła na kolei za towary, ale zamiast przywiezienia towaru, zostawił wózek pod magazynem, a sam umknął, niewiadomo dokąd.

Kradzież korali. Wczoraj przytrzymano na ulicy Boimów, niejakiego Wasyla Pawuka wraz z kochanką, gdzie usiłowali sprzedać 9 sznurków korali, wartości do 100 koron, za 13 koron. Pokazało się, że korale te skradł Pawuk komuś z chałupy w Podjarkowie pow. Bóbrka. Oboje osadzono w areszcie.

Samobójstwo. Wczoraj o godzinie 8 rano wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie Sosnowski, urzędnik kolei państwowej w Krakowie. Liczył 55 lat i był ojcem licznej rodziny. Powodem samobójstwa był rak żołądka, który nękał zmarłego od dłuższego czasu.

Wycieczka Czechów. W najbliższy poniedziałek wieczorem przybędzie do Krakowa wycieczka z Pragi, złożona z przeszło 300 studentów pod przewodnictwem dyrektora gimnazjalnego Emeryka Podstraneckiego, oraz kilku profesorów. Wycieczkowcy zwiedzać będą Kraków przez dwa dni, poczem udadzą się do Wieliczki, celem zwidzenia salin i do Zakopanego na jeden dzień.

Z uniwersytetu. P. Jan Aleksander Zygmunt Łasiński, konceptowy praktykant dyrekcji skarbu, rodem z Przyborowa w Galicji, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim stopień dra praw.

„Beskid". W sprawie zapowiedzianej na niedzielę, dnia 5 bm., dla ukonstytuowania towarzystwa „Beskid", wycieczki do Skolego, należy zaznaczyć, że bilet jazdy na tę wycieczkę ze Lwowa do Skolego, tam i napowrót, ważny na 3 dni od soboty do poniedziałku, kosztuje III klasa 3 k. 6 h.; II kl. 5 k. 52 h., I kl. 9 k. 18 h.

Ruch kąpielowy. Do Szczawnicy przybyło w czasie od 17 do 30 lipca drużyn 245, osób 377; wraz z poprzednio wykazanymi, drużyn 1310. osób 1941. W tym samym czasie przybyło do Rymanowa 137 drużyn, osób 284, czyli wraz z poprzednio wykazanymi, wykazuje lista zdrojowa 1685 osób w 595 drużynach. W zakładzie dra L. Schweinburga w Zukmantel na Szląsku, bawi obecnie 291 osób.

Komitet przedwyborczy w Wadowicach zawiadamia mających chęć ubiegania się o mandat poselski do sejmu krajowego z miast Bochnia i Wadowice, że należy kandydaturę do powyższego komitetu na ręce p. dra Mieczysława Gedla w Wadowicach do dnia 12 sierpnia br. zgłosić i na przedwyborcze zgromadzenie wyborców w dniu 19 sierpnia br., o godzinie 3 popołudniu w Wadowicach w sali „Sokoła" odbyć się mające, celem wyznania swej wiary politycznej osobiście się stawić.

Na powodzian złożył do rąk p. Stanisława Matkowskiego, Karol hr. Lanckoroński kwotę 1000 koron.

Ofiary wody. Podczas kąpieli w Prucie utonęła w Chlebiczynie dolnym pod Śniatynem 35-letnia włościanka, Anna Romaniuk, pochodząca z Myszyna w pow. kolomyjskim. — W dawnem łożysku Sanu w Zbydniowie pod Rozwadowem, utonął Marcin Żurawski, mieszczanin z Rozwadowa. Jest przypuszczenie, iż popełnił samobójstwo. — W Gorzycach w pow. tarnobrzeskim utonęła podczas kąpieli w Łęgu 9-letnia Ludwika Samołyczanka. Siostrę jej, Marjannę, z którą się kąpała, zdołano uratować. — W Woźnikach w pow. wadowickim utonął w Skawie 19 letni parobczak, Józef Orkisz. — W Dobrostanach pod Gródkiem utonął podczas kąpieli w stawie włościanin tamtejszy, Iwan Dobosz. — Podczas kąpieli w Wiśle pod Niepołomicami, utonął szeregowiec 16 bataljonu strzelców, nazwiskiem Edward Kranich. — Z Buczacza donoszą, iż dnia 24 z. m. utopiła się w studni, czerpiąc z niej wodę, 13-letnia Anna Mokrzycka, córka tamtejszego wieśniaka.

Warjat. Ze Śniatyna donoszą: Dnia 18 z. m. przybył do domu rodzicielskiego w Dżurowie, Semen Firman, leczony poprzednio w zakładzie obłąkanych w Kulparkowie. Dnia następnego wylazł Semen na strych domu, owinął się słomą i podpalił ją. Gdy ogień spostrzeżono i stłumiono w zarodku, zeskoczył Semen ze strychu. pobiegł na sąsiednie podwórze i skoczył do studni, 8 m. głębokiej. Woda dopiero wróciła mu przytomność tak dalece, że o własnej sile wylazł ze studni.

Samobójstwo. W Jabłonce wyżnej w pow. turczańskim odebrał sobie życie 46-letni Elo Berl Neustein. Samobójca pozostawił 8 drobnych dzieci. — W Birczy powiesił się tamtejszy mieszkaniec, Adolf Beillen.

Straszny wypadek. Z Tymbarku donoszą nam dnia 1 sierpnia: Wczoraj szalała tu burza przez pół dnia; wszystkie potoki górskie wezbrały, zalewając plony. Piorun strzelił w górę za Tymbarkiem, odrywając jej połowę. Przytem nie obeszło się bez ofiar, bo jedna dziewczynka (córka włościanina Jakóba Skrzatki z Podłopienia) została pochwyconą przez silny prąd wody i utonęła.

Śmierć od pioruna. We wsi Liplas, pow. bocheńskiego, uderzył w d. 29 bm. piorun w komin, wpadł do wnętrza chaty i zabił kobietę, stojącą przy piecu, a dziecko tak silnie poraził, że trudno je będzie przy życiu utrzymać.

Pożar. Z Lubienia pod Gródkiem donoszą: Z czwartku na piątek nawidził we wsi ogień dziewięciu gospodarzy i zniszczył ich zagrody. Br. Brunicki pospieszył z pierwszą pomocą i ofiarował pogorzelcom bezpłatne pobieranie ze swego lasu materjału budulcowego do postawienia nowych domów.

W niedzielę odbyło się amatorskie przedstawienie, czysty dochód, w kwocie około 260 koron, przeznaczony został jako zasiłek dla tych biedaków.

Samobójstwo. Z Żółkwi donoszą: Starszy strażnik skarbowy, Lödl, stacjonowany w powiecie rawskim, przyjechał dnia 31 lipca do Żółkwi i stanął w hotelu Pańskim, położonym w Rynku. Za dnia przechadzał się po mieście, a zachowanie się jego wskazywało na trawiący go niepokój i zdenerwowanie. Wieczorem około godziny 7 zażył roztwór siarkowy, a nadto kilku pchnięciami noża w okolicę serca, kres położył życiu. Udzielona mu natychmiastowa pomoc lekarska okazała się bezskuteczną, wkrótce bowiem po zaniesieniu go do szpitala powszechnego, wśród okropnych mąk wyzionął ducha. Powodem samobójstwa miała być nieszczęśliwa miłość.

Grady. Niektóre wsie we wschodniej Galicji nawiedzone zostały w ostatnich dniach ciężką klęską gradową. Grady spadły we wsiach Łościu, Klimkówce, Kunkowie, Czarnem i Uściu ruskiem pod Gorlicami, przyczem w Domaszkowicach piorun uderzywszy w stodołę spalił ją wraz z bydłem, które tam zapędziła przed burzą pasterka. Pasterkę piorun sparaliżował. Wiatr, z którym przyszła chmura gradowa, doszedłszy do gór, zmienił się w trąbę powietrzną, niszcząc bardzo znacznie tamtejsze lasy. W sanockiem grad spadł na Wróblik szlachecki, Milczę i Zmysłówek, w których na wiosnę oziminę myszy zjadły tak, że trzeba było pola przeorywać.

Fatalny wypadek zdarzył się w Rogóżnej w powiecie jaworowskim. Tamtejszy włościanin Piotr Mikicz pozostawił swoich 3 dzieci w wieku 1½ do 8 lat w domu pod opieką 60 letniej babki Katarzyny Mikiczowej. Gdy ta udała się do stajni, poczęły się dzieci bawić w ten sposób, iż uwiesiły się na drzwiach i poruszały niemi. Wskutek tego drzwi wypadły z zawiasów tak nieszczęśliwie, że spadły na półtoraroczną córkę tegoż włościanina Zofję i zabiły ją na miejscu.

Książę Alfred sasko-kobursko-gotajski, o którego śmierci doniósł telegram, urodzony w r. 1844, był drugim synem królowej angielskiej Wiktorji. W młodym wieku wstąpił do marynarki, w której służył jako admirał aż do r. 1893. Po raz pierwszy odegrał pewną rolę polityczną w r. 1862, gdy po detronizacji Ottona lud grecki wybrał go swoim królem prawie jednogłośnie. Ponieważ według traktatu z r. 1830, którym mocarstwa zagwarantowały niepodległość Grecji, od tronu greckiego wyłączeni byli członkowie rodzin panujących w mocarstwach, podpisanych na owym traktacie, więc ks. Alfred nie przyjął korony greckiej, która spoczęła na głowie ks. duńskiego Wilhelma. Po śmierci ks. Ernesta sasko-kobursko-gotajskiego, objął ks. Alfred osierocony po nim tron, przeciwko czemu ks. Bismarck podnosił pewne wątpliwości, powołując się na obce pochodzenie ks. Alfreda. Ponieważ jedyny syn ks. Alfreda, ożenionego z Marją, córką cara Aleksandra II, zmarł przeszłego roku w Meranie, więc następcą tronu sasko-kobursko-gotajskiego, jest obecnie Leopold Karol Alfred, książe Albany, który liczy szesnasty rok życia i oddaje się w Potsdamie studjom wojskowym. Podczas jego małoletności rządy sprawować będzie rejencja. Książę Albany jest wnukiem królowej Wiktorji.

Antichińska demonstracja. Posła chińskiego w Londynie spotkała w tych dniach niemiła przygoda w klubie St. James. Gdy usiadł w jadalni i zamówił śniadanie, zauważył, że wszyscy obecni wstali i opuścili salę; podniósł się tedy również i wszedł do małego sąsiedniego pokoju: lecz tu powtórzyło się to samo. Opuścił zatem klub i oświadczył przyjaciołom swoim, iż odtąd będzie unikał towarzystwa londyńskiego. Jest to pierwsza jawna wroga demonstracja publiczności londyńskiej przeciw Chińczykom.

Nowy mezaljans. Jak donosi „Local Anzeiger" z Monachjum, w domu panującym Wittelsbachów, zanosi się znowu na mezaljans małżeński. Mianowicie księżniczka bawarska Klara, zakochała się w właścicielu dóbr i fabryk Teodorze bar. Kramerze, który jest jednym z najbogatszych ludzi w Bawarji. Majątek jego liczą na 80 miljonów marek. Zakochana księżniczka pozostaje dotychczas w klasztorze św. Anny. Baron Kramer jest protestantem.

Przegrany proces. Córka Don Karlosa, donna Elwira de Bourbon, poniosła ciężką porażkę przed rzymskim trybunałem apelacyjnym. Przyjaciółka malarza Folchiego zaskarżyła brata swojego, Don Jaime'a, o zatrzymanie należącego rzekomo do niej obrazu familijnego, który przedstawia Don Karlosa w uniformie jeneralskim. Trybunał rzymski orzekł, że obraz jest własnością Don Jaime'a, a nie donny Elwiry. Skargę jej przeto odrzucono. Wogóle od czasu połączenia się z Folchim, nie wiodą jej się wszelkie kampanje procesowe, toczone z dostojną rodziną.

Narzeczona króla Aleksandra. Pani Draga Maszinowa jest wnuczką Nikoły Lunjevića, przyjaciela Miłosza Obrenovića. Na początku stulecia uchodził on za najbogatszego człowieka w Serbji, lecz fortunę swoją położył na ołtarzu ojczyzny, popierając bunt przeciw Turkom. Jego syn, Panta, był wybitnym liberałem, jednym z serdeczniejszych przyjaciół rejenta Ristića. Przez długie lata piastował urząd prefekta okręgowego Uszycy, a następnie Szabacu, w którem to mieście Draga ujrzała światło dzienne. Panta słynął przedewszystkiem z wielkiej wytworności i wśród prostaczego otoczenia uchodził za wzór elegancji. Pomimo szczupłych środków, nie żałował na wychowanie córki jedynaczki; profesorowie kształcili jej żywy umysł. W 16 roku życia poznała Swetozora Maszina, który był dyrektorem kopalni antymonu w pobliskim Krupan. Pobrali się, ale po sześciu latach pani Draga owdowiała. W niespełna rok po śmierci męża, traf zrządził, że królowa Natalja podczas odwidzin u patrycjuszów serbkich, Kurtaviczów w Szabacu, poznała młodą wdowę; przylgnęła do niej odrazu, tak dalece, że ją wzięła za towarzyszkę i oblekła godnością damy dworu. Niebawem pomiędzy niemi wywiązała się przyjaźń serdeczna. Były nierozłączne, podróżowały razem. W r. 1894 królowa powróciła do Serbji i wtedy to pani Draga ujrzała 14-letniego Aleksandra po raz pierwszy. Jego zachwyt dla dojrzałej wdowy, uważany był początkowo za dziecinne uczucie; po pewnym czasie dopiero Natalja zmiarkowała, co się święci i wyjechała ze swoją damą dworu do Biarritz. Pani Draga jest osobą ładną, postawną, średniego wzrostu; jej twarz blada nie olśniewa pięknością, pociąga jednak rozumem, tryskającym z oczu dużych i czarnych: obejście ma miłe, zachwyca głównie rozmową.

Konsulat duński w Warszawie. Do kompletu konsulatów państw zagranicznych w Warszawie przybywa obecnie konsulat duński. Konsulem mianowany został p. Chrystjan Christof, właściciel fabryki przenośnych domów i baraków, sekretarzem zaś konsulatu p. Ludwik Landau.

Dwunastoletnia samobójczyni. W dniu 24 lipca wyciągnięto z kanału dunajowego w Wiedniu, trupa 12-letniej, nieznanego nazwiska dziewczyny. Pokazało się obecnie, że utopioną jest Teresa Paschinger, córka zawiadowczyni domu, Franciszki. W fatalnym dniu, sąsiadka, Marja Hacker, posłała Teresę do zastawu z zawiniątkiem. Po drodze spotkała dziewczynę jakaś oszustka i pod pozorem jakiejś posyłki, wyłudziła od Teresy pakiet, a gdy ta wróciła, nie znalazła już ani kobiety, ani pakietu. Cały dzień błąkało się biedne dziecko po ulicach, szukając złodziejki, a nie znalazłszy jej, nad wieczorem z obawy przed karą, rzuciło się w nurty rzeki.

Po chińsku. W Hong-kong, jak donosi „Daily Express" pod datą 24 zm., podczas nabożeństwa w miejscowej kaplicy babtystów, nastąpił wybuch w domu sąsiednim. Obecni w kościele uszli bez szwanku. Chińczycy utrzymują, że wybuch przypisać należy nieszczęśliwemu wypadkowi, niemniej jednak postanowili, że właściciel domu zostanie stracony.

Nowy Koh-i-Noor. Wielki djament z Kolonji Przylądkowej, wystawiony jest obecnie na widok publiczny. Jest on własnością p. Jerzego von Haas, waży 825 karatów, ma kształt ośmiokąta, barwę bladożółtą, którą wszakże traci w oświetleniu sztucznem.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, dla pań od godziny 9—12 w południe. Lekcyi pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel 25 ct. w abonamencie 20 ct.

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka. Dziś w sobotę „Halka", opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki. Występ p. Filomeny Łopatyńskiej w roli tytułowej; w niedzielę (wznowienie) „Gorąca krew", krotochwila ze śpiewami i tańcami w 5 aktach Lindaua i Krenna; w poniedziałek nie będzie przedstawienia; we wtorek (wznowienie) „Flis", opera Stanisława Moniuszki, słowa Stanisława Bogusławskiego i po raz pierwszy „Mazurek Chopina", wielkie „pas de deux" odtańczą panna Staszko i p. Sachs, zakończy: „Cavalleria rusticana", opera Piotra Mascagni'ego; w środę po raz drugi „Gorąca krew", krotochwila ze śpiewami i tańcami w 5 aktach Lindaua i Krenna; we czwartek (po raz ostatni) „Sztygar", operetka w 3 aktach Karola Zellera.

* **Colosseum Thorna.** Nowy program w Colosseum doskonale prowadzonem, jest niezwykle zajmujący. Wybornym jest teatr w miniaturze, Selmy i Teskyego. Wprost niezrównane są akrobatki siostry Camara, a Linke ze swoją kreacją „Europa w śpiewach i tonach" był doskonały. Wyborny był Mr. Duwal, człowiek małpa, pełna humoru tańcująca na linie olbrzymia dama, a Proteusz przedstawiciel słynnych osobistości, zachwyca swemi transformacjami. Wogóle cały program jest świetny.

* **Colosseum Thorna.** Codziennie wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia. Sensacyjny program nowości z teatrów paryskich i londyńskich. 3 siostry Camara najpiękniejsze i najznakomitsze akrobatki współczesne. Kreps z córką, zagadkowi holenderscy somnambuliści. Arco i Riva, taniec olbrzymiej damy na linie. Mara, ze swoimi mówiącymi automatami. J. Linke, ze swoim aktem: Europa w tanach i śpiewach. Jokoshima, japońskie igrzyska itd. itd. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ul. Karola Ludwika 9

* **Sercom litościwym** polecamy gorąco biednego oficjalistę prywatnego Władysława S. znanego nam osobiście, który z powodu choroby nieuleczalnej, niezdolnym jest do pracy i pozostaje w wielkiej nędzy. Wszelkie datki przyjmuje administracja „Dziennika Pol.".

* **Podziękowanie.** Stowarzyszenie przemysłowe krawców i kuśnierzy ma zaszczyt złożyć niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie Jego Eminencji najprzewielebniejszemu ks. Izaakowi Issakowiczowi, za uświetnienie pamiątkowej uroczystości krawieckiej w kościele św. Anny, gdzie raczyłeś zaszczycić swoją świątobliwością i odprawić solenne nabożeństwo. Oby Bóg wszechmocny udzielił Ci jak najdłuższego życia dla chluby i chwały Narodu naszego.

Również składa się podziękowanie wszystkim korporacjom rękodzielniczym za wystąpienie ze sztandarami i za tak liczny współudział w uroczystym pochodzie.

B. Mikuliński,
przełożony.

Notatki literackie i artystyczne.

Z teatru. „Szukajcie dziecka", wesoły wodewil w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego, wystawiony będzie wspólnie i z siłami dramatu, który jak wiadomo, kończy w niedzielę 5 bm. przedstawienia w Krynicy, a we wtorek rano przybędzie do Lwowa.

P. Myszkowski w interesie osobistym wyjechał na kilka dni do Warszawy; reżyserję na ten czas objął zastępczo p. Kiczman.

Gospodarka gminy m. Lwowa.

Pod powyższym tytułem zamieścił „Czas" dnia 1 sierpnia b. r. artykuł, w którym omawia kwestję ostatniej pożyczki m. Lwowa i poddaje krytyce finansowe stosunki miejskie. Gdyby ta krytyka była zupełnie rzeczowa i oparta na autentycznych cyfrach — nic nie mielibyśmy przeciwko temu, ale z ubolewaniem podnieść musimy, że krytyka ta jest dość osobistą i wcale nie rzeczową. „Dziennik Polski" już kilkakrotnie a mianowicie w r. 1898 i w r. bieżącym, na podstawie autentycznych cyfr, poddawał krytyce finanse miejskie, a czynił to w przekonaniu, że publiczne poruszenie takiej sprawy, tylko istotną może przynieść korzyść. Jeżeli jednak czyni się to z tendencją szkodzenia miastu, musimy przeciwko temu zaprotestować. Najwymowniejszem odparciem zarzutów „Czasu" jest fakt ogłoszenia przez urzędowy dziennik wiedeński rozporządzenia z dnia 29 lipca, mocą którego przyznano dla obligacyj zaciągnąć się mającej pożyczki m. Lwowa w kwocie 6%, miljona koron — pupilarne bezpieczeństwo. Gdyby rząd istotnie miał jakiekolwiek wątpliwości, nie ulega najmniejszej kwestji, że rozporządzenie takie nie byłoby wydane.

Ale pomińmy to wszystko i trzymajmy się zarzutów „Czasu". Otóż w pierwszym rzędzie zarzuca on, że obliczenia, które służyły za podstawę przy oznaczeniu pierwszej pożyczki, były niedokładne. Przyznajemy to zupełnie — ale nie rozumiemy, jak z tego powodu można robić zarzut radzie miejskiej. Wszakże preliminarz pożyczki 10 miljonowej uchwalony został jeszcze w r. 1895, a że dokładnym on być nie mógł, to całkiem naturalne. Bardzo trafnie wyjaśnił to prezydent Małachowski w sejmowej swej mowie, gdy polemizując z p. Stadnickim, zwrócił uwagę, iż w chwili uchwalenia preliminarza, nie wiedziano wcale skąd woda sprowadzoną zostanie brano więc cyfry minimalne. Wówczas odbywały się zaledwie przedwstępne studja, o czem i miasto i kraj i sejm dokładnie wiedziały. Sejm uchwalił zresztą tę pozycję z zupełną świadomością, że w danym razie musi ona być podwyższoną. Ten sam wypadek zachodzi z rzeźnią; była ona koniecznie potrzebną, ale nadmienić potrzeba, że przy układaniu preliminarza jej kosztów w r. 1895, nie wiedziano wcale, gdzie ona stanie. Nie podobna sobie też pomyśleć akcji finansowej na większe rozmiary, tak centowo niemal obliczonej, ażeby nie przyniosła pewnych niespodzianek, zwłaszcza, że rada z r. 1895 stała wobec konieczności spłacenia przeszło 3.000.000 wcale wysoko oprocentowanego długu bieżącego.

Spłacanie, a raczej skonwertowanie tego długu połączono z inwestycjami, bo nonsensem chyba byłoby corocznie lub co dwa lata przychodzić do sejmu z prośbą o pożyczkę 1 lub 2 miljonów złr.

Dlaczego okazała się potrzeba zaciągnięcia nowej pożyczki, to wyjaśniło miasto bardzo dokładnie w memorjale wniesionym do rządu i Koła polskiego w r. 1898. Wykazano tam dowodnie i cyfrowo dlaczego potrzeba poważniejszych kwot, które skarb państwa powinien dodać w interesie miasta, kraju i państwa.

Śmiesznym jest wprost zarzut, że roboty są zaczęte równocześnie: przecież teatru nowego nie można sobie wyobrazić bez elektrycznego oświetlenia, ani rzeźni bez dobrze urządzonych wodociągów. Cały więc plan spożytkowania pożyczki pierwszej obmyślany był bardzo racjonalnie, a to, że pożyczka nie wystarczyła. to jest tak naturalne, że temu dziwić się może wobec powyższych danych tylko człowiek naiwny. albo złej woli.

Zresztą wszystko to, co za pożyczkę zrobiono — z wyjątkiem jednego teatru — są inwestycje, które przyniosą miastu znaczne korzyści i już dziś przynoszą. Właśnie ta łączność pomiędzy wydatkami sprawia, że korzyść ich dla gminy będzie bardzo znaczną.

Między innemi robi „Czas" zarzut z budowy centrali elektrycznej. I tu nie ma najmniejszej racji; gdyby bowiem nie wybudowano stacji centralnej, miasto straciłoby bezpowrotnie 100.000 zł., podczas, gdy dziś budując stację. z której korzystać mogą prywatni, wyda wprawdzie 300.000 zł., ale dochód od tych pieniędzy wystarczy na zupełne zamortyzowanie pożyczki i da miastu jeszcze pewien dochód.

Nie wiemy także, skąd „Czas" czerpał daty. odnoszące się do finansowego położenia Lwowa: Czytamy tam, że stan długów wynosi 21,083.270 koron, zaś stan czynny tj. majątku gminy m. Lwowa 23,600.000 koron. Otóż umyślnie zasięgnęliśmy wiadomości i musimy te cyfry sprostować.

Stan czynny gminy m. Lwowa według twierdzenia p. wiceprezydenta Michalskiego, wypowiedzianego t. r. w sejmie, wynosił około 100 miljonów koron, w rzeczywistości zaś, według dzisiejszego stanu, wynosi przeszło 109 miljonów koron, nie wliczając w to nowych nabytków inwestycyjnych. To już za poważna różnica, ażeby nad nią przejść do porządku dziennego! Zresztą wystarczyłoby chyba porównanie dochodów z majątkiem. Dość wziąć ołówek do ręki i przyjąć 4% jako podstawę, ażeby obliczyć sobie, jaki może być majątek przy kwocie 4.300.000 rocznego dochodu. W „Kurjerze lwowskim" powtórzono ze znacznem złagodzeniem artykuł „Czasu". wyrażając życzenie, ażeby gospodarka finansowa miasta była oględną i ostrożną. Życzenie bardzo rozumne i bardzo słuszne. Ale tu trudno dopatrzeć się tej nieoględności. Oto od kilku lat potrzebą nowych koszar, które wcale dobrze się opłacają, nowych szkół, których filje mieszczą się w drogo opłacanych i złych lokalach, potrzeba rozszerzenia sieci tramwaju elektrycznego — a przecież dziś się nie robi, bo rada rozumiejąc, że dziś pieniądz drogi, nie myśli o rozpoczęciu robót nowych, dokąd nie ukończy zaczętych. To przecież oględność warta podniesienia.

Co zaś do zarzutu, że do gminnej kasy nie wpłynął dochód ze sprzedaży gruntu na placu Solskich — to z tem niech „Czas" odniesie się do rządu, a nie do gminy. Gmina poczyniła tu najdalej idące ustępstwa, ażeby tylko gmach mógł być zużytkowany pod gimnazjum, a cała sprawa rozbija się o to. że rząd nie chce płacić należytości przenośnej, którą zapłacić powinien. Jednem słowem: Lwów jest dziś w chwili przełomowej: warunki jego rozwoju są trudne, ale zdrowe. Nie jest chyba rzeczą dziennikarstwa krajowego sytuację tę utrudniać, ale raczej ją ułatwiać. Nowe inwestycje dadzą nowe dochody, a do nowych inwestycyj należy miejska kasa oszczędności i zakład zastawniczy. których wejście w życie zawisło tylko od rządu. O finansową przyszłość Lwowa kłopotać się w ten sposób nie potrzeba. „Czas" zwłaszcza powinien pamiętać o tem, że „Kraków" nie odrazu był zbudowany.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 3 sierpnia. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14·80 do 15·20, pszenica na termin 14·— do 14·50; żyto gotowe 11·20 do 11·60, żyto na termin 11·— do 11·50; owies obroczny 12·50 do 12·80, owies na termin 10·— do 11·—; jęczmień pastewny 11·50 do 12·50, jęczmień brow. 12·— do 13·—; rzepak 24·— do 25·—; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 13·— do 14·—, groch do gotowania 15·50 do 25·—; wyka —·— do —·—; bobik —·— do —·—; hreczka 15·— do 16·40; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 19·25 do 19·75; *paritas* Tarnopol na termin 17·25 do 17·75. Usposobienie słabsze. — Ruch ograniczony.

— **Wiedeń** 3 sierpnia. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 31 z. m.: Banknotów w obiegu: 1,372,352.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem więcej o 60,026.000); rezerwa kruszcowa: 1,187,134.000 (mniej o 1,473.000); portfel wekslowy: 340,568.000 (więcej o 38,525·000); lombard papierów: 56,097.000 (więcej o 2,358.000): banknoty wolne od podatków: 160,753.000 (mniej o 62,651.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

— **Wiedeń** 3 sierpnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 7·94 do 7·95; żyto na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od 7·23 do 7·24; kukurydza na maj 1901 r. od 5·23 do 5·24, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 6·56 do 6·57, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 6·57 do 6·58; owies na wiosnę 1901 r. od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 5·62 do 5·64; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·60 do 13·70; olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja pewna.

— **Budapeszt** 3 sierpnia *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·96 do 7·97, na październik od 7·63 do 7·64; żyto na maj —·— do —·—, na październik od 6·85 do 6·86; owies na maj —·— do —·—, na październik od 5·28 do 5·30; kukurydza na maj 1901 r. od 4·90 do 4·92, na sierpień od 6·36 do 6·38, na wrzesień od 6·31

Na Nalewki najczyściejszy i najlepszy Spirytus „Bongout" 96% poleca po cenie fabrycznej firma **JAN MUSZYŃSKI** LWÓW Grodzickich 3. Wysełki na prowincję odwrotnie ze składu transitowego.
414

do 6·32; rzepak na sierpień od 13·50 do 13·60 Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna mierna. Tendencja pewna.

— **Wiedeń** 3 sierpnia. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 28·60 do —·—. Tendencja słaba. Nafta galicyjska od k. 31·— do 31·10. Spirytus od koron 45·20 do —·—. Tendencja niezmieniona.

Zamordowanie króla włoskiego.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Monza 3 sierpnia. Król zatwierdził dotychczasowy gabinet w urzędowaniu. Wszyscy ministrowie, z wyjątkiem ministra wojny i ministra sprawiedliwości, którzy bawią w Rzymie, złożyli przysięgę w ręce króla.

Rzym 3 sierpnia. Wczoraj zapadła uchwała rady gabinetowej, aby urządzić pogrzeb i pochowanie zwłok króla w Rzymie. Nie ulega wątpliwości, iż król Wiktor Emanuel III. tę uchwałę zatwierdzi. Według dotychczasowych dyspozycyj, przewiezienie zwłok króla do Rzymu odbędzie się w sobotę, pogrzeb zaś prawdopodobnie we środę. Na pogrzeb króla już teraz czynią się ogromne przygotowania i zarządzenia środków ostrożności. 15.000 wojska lądowego i morskiego będą w dniu pogrzebu zgromadzone w Rzymie.

Rzym 3 sierpnia. Jak tutejsze dzienniki donoszą z Nowego Jorku, żona Bresci'ego opuściła Hoboken i spaliła wszelkie papiery, któreby mogły skompromitować męża.

Rzym 3 sierpnia. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż prócz swego prywatnego testamentu, pozostawił król Humbert także i testament polityczny, zawierający postanowienia co do dalszego stanowiska Włoch.

Rzym 3 sierpnia. Dotychczas nie znaleziono testamentu króla Humberta. Przysłano tutaj z Monzy hrabiego Brambillę, aby poczynił poszukiwania za tym dokumentem. Brambilla zapewnia, że król Humbert spisywał w księdze swoje pamiętniki. Przygotowania do złożenia zwłok w Panteonie są już w pełnym toku.

Rzym 3 sierpnia. Ministrowie złożyli wczoraj w Monzy przysięgę w ręce króla Wiktora Emanuela III, poczem pod przewodnictwem króla odbyła się pierwsza rada gabinetowa. Przysięgę na konstytucję złoży król we wtorek, lub w środę. Przysięga ta opiewa: Przysięgam wobec Boga przestrzegać wiernie konstytucji, władzę królewską wykonywać na podstawie i w duchu ustaw, każdemu przyznać należne mu prawa i moją działalność w każdej sprawie podporządkować względom na dobro i cześć kraju. Tak mi Boże dopomóż!

Berlin 3 sierpnia. W kołach rządowych sądzą, iż bynajmniej nie jest wykluczonem, że cesarz Wilhelm zechce udać się osobiście do Rzymu na pogrzeb króla Humberta. W tym wypadku będzie cała linja kolejowa od granicy do Rzymu obsadzoną wojskiem.

Rzym 3 sierpnia. Dzienniki tutejsze donoszą: Naoczni świadkowie morderstwa, a między tymi woźnica powozu królewskiego zeznali, że na miejscu zbrodni widzieli 5 ludzi, którzy mieli na szyi podobne krawaty jak Bresci i po dokonanym zamachu usiłowali ułatwić Bresciemu ucieczkę.

Na dworcu kolejowym w Rzymie aresztowano człowieka, który ma być podobno spólnikiem Bresciego. Policja zrobiła ważne odkrycie: chodzi tu o formalny spisek, a ostatnie morderstwo było tylko początkiem szeregu innych tego rodzaju zbrodni.

Papież zamierzał z początku wysłać do królowej Małgorzaty depeszę kondolencyjną, ostatecznie jednak postanowił wysłać w swoim imieniu do królowej arcybiskupa Ferariego.

Rzym 3 sierpnia. Arcybiskup Ferrari doręczył wczoraj królowej wdowie własnoręczne pismo Ojca św.

Medjolan 3 sierpnia. Gdy król Wiktor Emanuel przybył wczoraj do zamku królewskiego w Monzy, wybiegła naprzeciwko niego królowa-wdowa Małgorzata. — Młody król wyskoczył szybko z powozu i łkając, rzucił się matce na szyję. — Dłuższy czas trwało serdeczne powitanie. Niewielu świadków tego dramatycznego spotkania się, było głęboko wzruszonych.

Następnie uściskała królowa-wdowa królowę Helenę i ucałowała ją kilkakrotnie. Wszyscy troje udali się potem w milczeniu do sypialni króla, gdzie złożone były zwłoki. Królowa-wdowa pochwyciła, w chwili wejścia do sypialni, rękę syna, a następnie rzuciła się na kolana przed zwłokami męża i ucałowała go w czoło.

Obie królowe wybuchnęły spazmatycznym płaczem, a młody król starał się matkę i żonę uspokoić. Następnie świta opuściła salę a matka i syn z żoną pozostali przez pół godziny sami przy zwłokach króla, poczem udali się do apartamentów królowej Małgorzaty.

Wiedeń 3 sierpnia. Z cesarskiego zarządzenia ma być noszona począwszy od 5 bm. po zgonie króla Humberta 4-tygodniowa żałoba dworska.

Z tym samym dniem rozpocznie się 6-dniowa żałoba dworska po zgonie ks. Alfreda sasko-koburgsko-gotajskiego.

Wiedeń 3 sierpnia. „Neue freie Presse" donosi, że aresztowany w Turynie Danner, który ma pochodzić z Tryjestu, nie jest znany austrjackim władzom jako anarchista, natomiast Franciszek Widner, należący do najzagorzalszych anarchistów, mieszkał do roku zeszłego w Tryjeście, a następnie umknął do Paterson, gdzie wydaje dziennik anarchistyczny.

Ischl 3 sierpnia. Arcyksiążę Rainer wyjechał wczoraj po południu do Rzymu, celem reprezentowania cesarza Franciszka Józefa na pogrzebie króla Humberta.

Londyn 3 sierpnia. W izbie gmin oświadczył Balfour, iż zawiadomił w swoim czasie rząd belgijski, że wynik procesu Sipida, (który dopuścił się zamachu na księcia Walii), dotknął boleśnie uczucie sprawiedliwości. Rząd angielski z ubolewaniem dowiedział się, że Sipido nie został zatrzymany w więzieniu aż do ostatecznego rozstrzygnięcia, co powinno było nastąpić ze względu na werdykt trybunału sądowego. Rząd belgijski dotychczas nic nie odpowiedział.

Monza 3 sierpnia. Zwłoki króla Humberta złożono w obecności rodziny królewskiej do trumny. We wieku trumny znajduje się szklane okienko, przez które widać oblicze zmarłego. Królowa Małgorzata przed przybyciem pary królewskiej, położyła na zwłokach włoską chorągiew i godła domu sabaudzkiego.

Medjolan 3 sierpnia. W Monzy odbyła się wczoraj rada familijna pod przewodnictwem króla, w której brali udział wszyscy członkowie domu królewskiego. Narada trwała 2 godziny.

Rzym 3 sierpnia. Nikt tu już nie wątpi, że czyn Bresciego był rezultatem spisku. Policja poczyniła rozległe poszukiwania i uwięziła wiele osób. Wyszła przytem na jaw bardzo rozległa i gwałtowna propaganda anarchistyczna, a są także poszlaki co do organizacji anarchizmu. Szczegóły zachowuje policja na razie jeszcze w tajemnicy. Opinja publiczna i prasa domagają się stanowczego stłumienia tej propagandy we Włoszech i liczą w tym kierunku wiele na energję króla Wiktora Emanuela II.

Ponieważ król Wiktor Emanuel II nie ma dzieci, przeto następcą tronu zostaje — jako najbliższy agnat — Emanuel książę Aosty, syn Amadeusza (ur. w r. 1869).

Dzienniki opowiadają, że w czasie przejazdu młodych królestwa przez Rzym, do wagonu królewskiego, w celu powitania, przybyli wszyscy ministrowie i naczelnik stacji, który nosi nazwisko polskie: Smolka.

W Kwirynale czynią rozległe poszukiwania testamentu króla Humberta.

Inspektor policji w Monzy Galezarri otrzymał dymisję za niedbalstwo, z jakiem przedsięwziął zarządzenia ochronne wokoło osoby królewskiej.

Pogrzeb króla Humberta odbędzie się w Rzymie, gdzie zwłoki złożone zostaną w Panteonie, obok zwłok Wiktora Emanuela. Mascagni będzie dyrygował orkiestrą podczas żałobnej uroczystości. Olbrzymi pochód władz i deputacyj cywilnych odprowadzi zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku; z duchownych — jak twierdzą dzienniki — postępować będzie w pochodzie tylko 12 księży, oraz proboszcz kościoła św. Wincentego i św. Anastazji, parafialnego kościoła Kwirynału, gdzie spoczywa też księżna Zenejda Wołkońska. Biskup Monzy złoży wspaniały wieniec metalowy. Następnie odbędzie się w parlamencie i w senacie wielka uroczystość złożenia przez nowego króla przysięgi na konstytucję. — Ponieważ ulice w pobliżu Panteonu i Monte Citorio są wąskie, przeto dają się słyszeć obawy nowych zamachów.

Księżna Litta Medjolańska, niegdyś przedmiot miłości zmarłego króla, gdy był jeszcze następcą tronu, otrzymała od królowej Małgorzaty zaproszenie, aby odwiedziła zwłoki królewskie i pożegnała je.

Berlin 3 sierpnia. Do „Berlin. Tageblattu" donosi rzymski korespondent, że wobec niego oświadczył były minister oświaty Baccelli, iż otrzymał własne informacje o istnieniu rozgałęzionego spisku dla wymordowania wszystkich panujących w Europie.

Rzym 3 sierpnia. Dzienniki zaznaczają, że ze słów Bresciego i jego zachowania się po wykonaniu zamachu wynika, że miał nadzieję ucieczki po wykonaniu zbrodni.

Znalezionym u aresztowanego na wyspie Elbie Quintavalliego dokumentom, przypisują wielkie znaczenie; między dokumentami znaleziono kilka fotografij; jedna z nich przedstawiała Quintavalliego z podpisem „Zbrodnia", inna znowu grupę, a w niej Quintavalliego i Bresciego.

Wczoraj wieczorem aresztowano w Neapolu nieznanego człowieka, zdaje się, robotnika. Zeznał on, że bawił kilka lat w Ameryce, następnie udał się do Paryża, a stamtąd powrócił do Włoch. Znaleziono przy nim notatkę z wielu adresami. Policja uważa go za anarchistę.

Policja kazała aresztowaną kochankę Bresciego, nazwiskiem Emma Kwazza i aresztowanych anarchistów Lannera i Quintavalliego, odstawić do Monzy.

Rzym 3 sierpnia. Bresciego wczoraj o godz. 3 rano sprowadzono znowu w kajdanach do Medjolanu. Powóz, w którym jechał, otoczyli żandarmi. Droga również była obsadzona żandarmami. Robotnicy po drodze demonstrowali na cześć Bresciego. Żandarmi dali kilka strzałów do robotników. To zmusiło robotników do rozejścia.

Jeden robotnik zawołał do żandarmów. „Czekajcie, godzina sprawiedliwości i na was jeszcze wybije."

Rzym 3 sierpnia. Na dworcu w Termi aresztowano wczoraj 40 letniego mężczyznę, robotnika, który chciał się udać do Ancony. Aresztowanie tak dalece przestraszyło owego robotnika, którego identyczność nie jest jeszcze stwierdzoną, iż począł się rzucać jak szalony i krzyczeć: „Nie jestem mordercą, puście mnie, jestem niewinny!"

Medjolan 3 sierpnia. Policja w Zurychu zawiadomiła tut. policję, iż według jej dochodzeń, Bresci jest identycznym z jednem bardzo niebezpiecznem indywiduum, ściganem przez władze szwajcarskie. Przed 2 laty indywiduum to dopuściło się w pewnej willi rabunku 120 tysięcy fr. Gdyby się owa okoliczność sprawdziła, byłoby choć wyjaśnionem, skąd Bresci miał tyle pieniędzy.

Nowy Jork 3 sierpnia. W Paterson odbyło się wczoraj wieczorem zgromadzenie anarchistów, na którem w mowach wychwalano zbrodniczy czyn Bresciego.

Zamach na szacha perskiego.

(Telegram „Dziennika polskiego").

Paryż 3 sierpnia. Sprawca zamachu na szacha, przedarłszy się przez kordon straży bezpieczeństwa, chciał wskoczyć na stopień powozu, w którym jechał szach. Wielki wezyr wydarł mu broń; był nią rewolwer, nabity pięcioma kulami. Złoczyńcę aresztowano. Pomimo tego zajścia, szach odbył zamierzoną przejażdżkę do Wersalu.

Paryż 3 sierpnia. Usiłowania sędziego śledczego, aby przesłuchać sprawcę zamachu na szacha, były dotychczas daremne. Opierał on się też wszelkiemi siłami zdjęciu zeń fotografji, a stało się to możliwem dopiero po związaniu go. Złoczyńca liczy około lat 30 i o ile się zdaje, pochodzi z prowincji baskijskiej.

Paryż 3 sierpnia. Prezydent Loubet złożył wczoraj wizytę szachowi perskiemu. Spotkanie miało charakter nadzwyczaj serdeczny.

Kilka osób zeznało w policji, że widziały pewnego człowieka, opisanego przez nich bliżej, rozprawiającego ze sprawcą zamachu na szacha, na chwilę przed usiłowanym zamachem. Człowiek ten zniknął, gdy policja aresztowała złoczyńcę.

Paryż 3 sierpnia. W sprawie zamachu na szacha perskiego podają dzienniki następujące szczegóły: Pewien człowiek, wyglądający na robotnika, przedarł się przez kordon ajentów policyjnych i skierował swój rewolwer ku szachowi. Jeden z policjantów uderzeniem pałasza nadał rewolwerowi inny kierunek, a siedzący w powozie wraz z szachem wielki wezyr wydarł złoczyńcy broń. Jeden z policjantów pochwycił tak silnie w objęcia sprawcę zamachu, że tenże nie mógł się ruszyć. Tłum rzucił się na złoczyńcę i policja miała wiele trudu, aby go osłonić. — W pierwszem przesłuchaniu na policji wyraził on ubolewanie, iż zamach się nie powiódł. Rewolwer był nabity pięcioma kulami. Do jednego z ajentów policyjnych miał odezwać się złoczyńca: „Wasz pan dobrzeby zrobił, gdyby jak najprędzej ustąpił, gdyż my go już dosięgniemy". Przed wyjazdem z Eliselist szach otrzymał list anonimowy, ostrzegający go przed grożącem mu niebezpieczeństwem. Do listu tego jednak nie przywiązywał żadnej wagi.

Paryż 3 sierpnia. Z zeznań przesłuchanych świadków wynika, że aresztowany sprawca zamachu na szacha miał spólników, którzy byli obecni przy spełnianiu zamachu i w ostatniej chwili uciekli.

Sędzia śledczy Vales, prowadzący śledztwo w tej sprawie, przesłuchał wczoraj wielu świadków, między nimi malarza Massy'ego, który opowiedział, że widział, jak sprawca zamachu niecierpliwił się i tupał nogami, przechadzając się przed pałacem, gdzie bawił szach; mówił on: „Ależ to trwa długo". Wtedy drugie indywiduum, które razem z nim było, wyjęło zegarek i powiedziało: Szach już niedługo wyjedzie. Sprawca nie chce podać swego nazwiska; bielizna jego znaczoną jest literami C. M., nie chce przyjąć pomocy adwokata, odmawia wszelkich wyjaśnień i nie przyjmuje pokarmów. Na rozmaite zapytania odpowiada: „Usta wahają się powiedzieć to, co ręka chciała uczynić". Stąd wnioskują, że miał on poważny zamiar zamordowania szacha.

Ministrowie, oraz członkowie ciała dyplomatycznego, złożyli w *palais de Souverins* swoje karty wizytowe. Pałac strzeżony jest przez policję.

„Petitte Parisienne" donosi, że list, który otrzymał szach perski, donoszący o zamierzonym zamachu, podpisany jest Angelo Barcelotti.

Paryż 3 sierpnia. Przedsięwzięte dotychczas badania co do identyczności sprawcy zamachu na szacha, nie dały żadnego dotąd rezultatu. Zeznania świadków dają podstawę do przypuszczenia, że uwięziony miał spólników. Zastępca prokuratora państwa wyraził wobec współpracownika jednego z dzienników przekonanie, że władze mają tu do czynienia ze zorganizowanym spiskiem na panujących i że wczorajszy zamach na szacha stoi w bezpośrednim związku z zamachem w Monzy.

„Petite Parisienne" donosi, że w liście, którym szacha zawiadomiono o zamierzonym na niego zamachu, powiedzianem jest, iż anarchiści na odbytem w Neapolu zgromadzeniu, desygnowali jednego z przyjaciół Bresciego, aby zamordował szacha.

Londyn 3 sierpnia. „Times" donosi, że ma powody do sądzenia, iż szach perski ze względu na obecne zajścia, zaniecha odwiedzin Londynu. Ten zamiar szacha — powiada to pismo — uważać należy jako wyrzut, zrobiony cywilizacji.

Paryż 3 sierpnia. O zamachu na szacha podają półoficjalne źródła jeszcze następujące wiadomości:

Zaledwie powóz, w którym zajął miejsce szach, wielki wezyr i jenerał Parent, wyjechał z bramy pałacu i wjechał na Avenue Malakoff, indywiduum jakieś, ukryte między dwoma automobilami, pojawiło się jakby z pod ziemi, obaliło ajenta policyjnego, który jechał tuż za powozem na rowerze i podniosło dwa czy trzy razy rewolwer ku szachowi. W chwili, gdy człowiek ten chwytał lewą ręką za powóz, by wskoczyć na stopień, oficer policji odbił rewolwer uderzeniem szabli, ajent zaś rzucił się na napastnika i tak go skrępował, że nie mógł się ruszyć. Powóz, który się na chwilę zatrzymał, ruszył następnie dalej.

Aresztowany wygląda na lat 27 lub 28, ma na sobie szerokie spodnie aksamitne, używane w Paryżu zwłaszcza przez cieśli, na piersiach trykot wełniany i czapkę sukienną. W lewej ręce trzymał grubą laskę. Dalej znaleziono przy nim dość duży nóż na kółku. Mówi po francusku z akcentem południowym, nie sądzą jednakże, by był Włochem. Z pieniędzy znaleziono przy nim tylko dwa franki.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Petersburg 3 sierpnia. Grodekow donosi telegraficznie pod dniem 1 b. m.: Wojsko rosyjskie pod dowództwem generała Augustowa zdobyło 30 lipca chińską twierdzę Hunschun, a przytem wiele dział. Rosjanie stracili 2 oficerów i 6 szeregowców w zabitych i 4 rannych.

Nowy Jork 3 sierpnia. Dziennik „Herald" donosi z Tientsinu: Japońska straż przednia została pobitą, przytem straciła 150 w zabitych i rannych. Słychać, że Rosjanie zajęli położone na drodze do Pekinu, a odległe o 10 mil od Tientsinu forty, przyczem zmusili wojsko chińskie, liczące około 10000 głów, do ucieczki.

Londyn 3 sierpnia. „Times" ogłasza następujące doniesienie z Pekinu z daty 21 lipca: Ataki na oblężonych cudzoziemców ustały w dniu 18 lipca. Musimy jednak zachowywać nadzwyczaj nużącą czujność i ostrożność. Żołnierze chińscy z wojsk jenerałów Yung-lu i Tung-fuhsianga wzmacniają bezustannie barykady naokoło miejsca, na którem się bronimy. Działa na murach miasta milczą. Główne siły chińskie wyruszyły z Pekinu na przeciw odsieczy wojsk zagranicznych. Stan naszych rannych jest zupełnie dobry.

Bremerhaven 3 sierpnia. Wczoraj po południu odpłynęły stąd okręty „Rhein" i „Adria", na których pokładzie znajdują się sztaby korpusu ekspedycyjnego, poczta polowa i wojska techniczne.

Londyn 3 sierpnia. „Morningpost" donosi z Waszyngtonu, że urząd wojenny polecił generałowi Chafee, aby operował wspólnie z Chińczykami, gdyby przekonał się, że wojska chińskie pragną istotnie i na serjo stłumić ruch bokserów. Do tego samego dziennika donoszą z Szangaju pod dniem 22 lipca: W memorjale do tronu oświadczył Lihungczang, że dopóki rząd nie zabierze się szczerze i z całą energią do stłumienia ruchu bokserów, dopóty daremnemi będą wszystkie jego zabiegi, mające na celu przywrócenie pokoju.

Londyn 3 sierpnia. Z Szangaju telegrafują pod dniem 1 sierpnia: Admirał Seymour przybył do Nankinu, celem odbycia konferencji z tamtejszym wicekrólem. Słychać, że w Szansi zamordowano 50 misjonarzy.

Tientsin 3 sierpnia. Przybył tu generał Gaselee i objął naczelne dowództwo nad wojskami angielskiemi.

Petersburg 3 sierpnia. „Prawit. Wiest." pisze: Doniesienia o przebiegu wypadków w Chinach dowodzą, że rząd pekiński jest zupełnie bezwładnym wobec ruchu rewolucyjnego, oraz niezdolnym do pokonania trudności i przywrócenia porządku. Ten stan rzeczy spowodował cesarza chińskiego, jako jedynego legalnego władcę Chin, do zwrócenia się z prośbą do cara Mikołaja o pośrednictwo. W telegramie do cara z dnia 3 lipca przypisuje cesarz chiński to wszystko, co obecnie się dzieje w państwie niebieskiem, niegodziwym agitacjom i nienawiści do chrześcjan, a następnie powiada, że gdy wybuchły rokosze, było już zapóźno chwycić się zarządzeń represyjnych, gdyż ogólne wzburzenie wśród mas ludności wzrosło już do ogromnych rozmiarów. Zarówno poselstwa zagraniczne, jako też wszyscy cudzoziemcy znajdowali się w jak największem niebezpieczeństwie. Cesarz chiński powołując się na 2-wiekową przyjaźń pomiędzy Rosją i Chinami prosi cara Mikołaja, aby zechciał wskazać mu środki dla ratowania Chin, a zarazem aby podjął sam w tej mierze inicjatywę.

Odpowiedź cara Mikołaja doręczona została za pośrednictwem poselstwa chińskiego. Car powiada, że z ubolewaniem dowiedział się o wypadkach w państwie niebieskiem. Zupełna nieświadomość położenia w Pekinie, oraz brak wiadomości o losie posła rosyjskiego, oraz posłów innych państw zagranicznych, tudzież poddanych rosyjskich i wogóle Europejczyków, utrudniają wszelkie pośrednictwo na rzecz Chin. Rząd rosyjski, który kieruje się prastarą przyjaźnią z Chinami, pragnie gorąco, aby Chiny uniknęły grożącego im wskutek obecnych komplikacyj niebezpieczeństwa. W tej mierze Rosja gotową jest każdej chwili dostarczyć wszelkiej pomocy legalnemu rządowi chińskiemu, do stłumienia szeroko rozwiniętego ruchu.

Londyn 3 sierpnia. Chiński urząd dla spraw zagranicznych wręczył posłowi angielskiemu odpis depeszy cesarza chińskiego do królowej Wiktorji. W depeszy tej, przypisującej wszystkie gwałty i zbrodnie bandytom, zawartą jest prośba o pośrednictwo. Depesza do królowej Wiktorji została doręczoną chińskiemu urzędowi spraw zagranicznych d. 3 lipca, za pośrednictwem wielkiej rady. Pomimo to w dniu 2 lipca opublikowano dekret cesarski, który wzywa Bokserów do prowadzenia dalej patrjotycznego dzieła i wyrznięcia chrześcjan, oraz poleca wszystkim wicekrólom i gubernatorom, aby wypędzali i wtrącali do więzienia wszystkich misjonarzy i chrześcjan. Następny dekret ukazał się 18 lipca, a ten wskazuje, że wskutek zwycięstwa sprzymierzonych wojsk pod Tientsinem, nastąpił zwrot zupełny w zapatrywaniach kół decydujących w Pekine. W owym dekrecie wspomniano po raz pierwszy o zamordowaniu posła niemieckiego barona Kettelera, którą to zbrodnię przypisano złoczyńcom, tymczasem nie podlega wątpliwości, że morderstwo to było z góry ukartowane, a dopuścili się go oficerowie wojska regularnego. Faktem też jest, że Chińczycy podłożyli minę pod dom poselstwa francuskiego, który obecnie znajduje się w gruzach. Poseł francuski Pichon zaraz w pierwszym dniu oblężenia schronił się do gmachu poselstwa angielskiego. 56 cudzoziemców, między tymi 5 Anglików, 7 Włochów, 4 Rosjan, 10 Niemców, a pomiędzy tymi komendant kapitan Thoman, 4 obywateli amerykańskich, 7 Amerykanów, 8 Japończyków i 11 Francuzów odniosło rany. Wszyscy posłowie i członkowie poselstwa, niemniej ich rodziny, znajdują się w dobrem zdrowiu. Ogólny stan zdrowia kolonji europejskiej jest pomyślny.

Londyn 3 sierpnia. Izba gmin przyjęła w trzeciem czytaniu ustawę o zakazie wywozu broni po Chin.

Londyn 3 sierpnia. „Times" donosi z Szangaju z daty 1 sierpnia: Z kół chińskich słychać, że Li-ting-cheng, który przybył do Pekinu, został zamianowany drugim dowódcą wojsk jenerała Yunglu. Nowy komendant zachowuje stanowisko nieprzyjazne dla cudzoziemców. Lihungczang otrzymał 31 lipca nowy edykt cesarski, nakazujący mu natychmiastowe udanie się na północ. Trudności sytuacji Lihungczanga są z każdym dniem większe.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja w Austrji.

Praga 3 sierpnia. Klerykalne pismo „Budiwoj" zamieszcza rzekomy interwiew z pewnym nibyto wybitnym posłem polskim, który miał się wyrazić, że alians polsko-czeski odżyje, bo nawet p. Jaworski wystąpił przeciw Czechom tylko dla tego, aby ratować (?) swą reputację u góry, gdyż otrzymuje (?) corocznie dar honorowy (*sic!*) z prywatnej szkatuły cesarza.

Międzynarodowy kongres prasy.

Paryż 3 sierpnia. Delegaci polscy na kongres prasy wydali śniadanie na cześć prezydenta kongresu Singera, sekretarza kongresu Tauneya, oraz komandora Lazarro, który był organizatorem kongresu. W uczcie, która odbyła się w tzw. Café Voisin wzięło udział 20 osób z Krakowa, Lwowa i Warszawy.

Przewodniczący delegatów polskich p. Kazimierz Skrzyński podniósł w przemówieniu swem zasługi pp. Singera i Tauneya około kongresów i związku prasy, a kończąc, prosił także hr. Lazarro, aby tenże zechciał przyjąć od delegatów polskich, którzy w r. z. doznali tak gościnnego przyjęcia we Włoszech, wyrazy najgłębszego współczucia w tem nieszczęściu, jakie naród włoski przez tragiczną śmierć króla Humberta spotkało.

Odpowiadali pp. Singer i Tanney, składając gorące życzenia powodzenia Towarzystwu dziennikarzy polskich. Komandor Lazarro głęboko wzruszony doznanymi objawami sympatji i współczucia, życzył Polakom, aby ojczyzna ich podobnie jak Włochy, stała się kiedyś znowu jedną i wolną.

Przemawiali jeszcze redaktor Lesznowski z Warszawy, na cześć przewodniczącego delegatów polskich p. Skrzyńskiego, p. Szczepański na cześć obecnych na zebraniu dam i w. i.

Małżeństwo króla Aleksandra.

Belgrad 3 sierpnia. Tutejszy francuski poseł Marchand otrzymał polecenie zastąpienia prezydenta republiki francuskiej, jako osobny poseł przy ślubie króla Aleksandra. Dziś był Marchand u króla na audjencji prywatnej i wręczył królowi gratulację od Loubeta i rządu francuskiego.

Wiedeń 3 sierpnia. Prezes gabinetu Koerber, który w sobotę po południu uda się prawdopodobnie do Ratot w odwidziny prezesa gabinetu węgierskiego Szella, powróci w poniedziałek do Wiednia.

Sztokholm 3 sierpnia. Wczoraj otwarto tu niedawno znalezioną boję Andréego. Boja miała napis: „Polarna ekspedycja Andrée'go Nr. 3, 1896" i była, pominąwszy zanik farby, zupełnie nieuszkodzoną. Ponieważ ostrze kapsli nie było naruszonem, sądzą, że boja nie upadła ani na lód, ani na ląd. Porównanie z dawniej znalezioną boją wykazało, że w dawniejszej nie było zamku.

Budapeszt 3 sierpnia. W Zay i okolicy dało się uczuć lekkie trzęsienie ziemi.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Tandeta budowlana. Z Tarnopola donoszą: Tandeta budowlana prowadzona u nas przez niesumiennych spekulantów, odbiła się smutnem echem w tutejszych instytucjach finansowych tak, że komisarz rządowy, po szkontrum w pewnej instytucji — zasystował dalsze udzielanie pożyczek na budowle, pożyczek, które przekraczały najwyższą wartość budowy. Wstrzymać też musiał po szkontrze udzielanie kredytów osobistych.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 3 sierpia.

(Jr.) Według ostatnich doniesień, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że posłowie w Pekinie żyją. Zadziwia jednak wobec tego ta okoliczność, że pomyślna ta wiadomość nie wywarła na giełdach żadnego wrażenia. W Berlinie była nawet stosunkowo znaczna zniżka, a powodem jej było jużto podrożenie eskontu prywatnego, już też ta okoliczność, że ostatnie wiadomości o kapitulacji 5000 Boerów nie potwierdzają się. Na targu berlińskim sprzedawano dziś znacznemi partjami austrjackie akcje kredytowe. Zdaje się, że sprzedaże te uskuteczniano na rachunek owej grupy banków, która przeprowadza powolną likwidację interesów br. Schosbergera. W papierach kolejowych była dziś u nas zniżka, jakkolwiek pomyślne żniwa i na Węgrzech i w Rumunji, powinny były wywołać wręcz przeciwny efekt. Wszelako nie było dziś wcale kupców na naszym targu; był on jakby wyludniony, a słaba tendencja panowała na nim od początku aż do zamknięcia obrotów.

Wiedeń 3 sierpnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 666·75, Akcje węg. Zakł. kred. 687·—, Akcje Anglobanku 276·50, Akcje Unionbanku 555·50, Akcje Laenderbanku 417·50, Akcje Bankvereinu 494·—, Akcje Bodencredit 865·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 663·50, Akcje kolei połudn. 110·50, Akcje tramw. lit. a) 285·—, lit. b) 273·—, Akcje kol. Elbethal 461·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 458·—, Akcje Rima Muranii 517·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1880 1990 tow. —·—, Akcję fabryki broni —·—, Akcje tureckie tytoniowe 288·50, Oblig. węg. indemn. 91·—, Renta majowa 97·85, Austr. renta koron. 97·65. Węgierska renta koronowa 90·80, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 90·50, 4 proc. listy Banku kraj. 92·— 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·25, 4 proc listy Banku hip. 91·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·90, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 91·10, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 83·50, Losy tureckie 106·50, Marki 118·40, Ruble 255·25

Przyjechali do Lwowa.

dnia 3 sierpnia 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. Hr. S. Wiśniewski z Krystynopola. Br. H. Christiani z Dębicy. J. Rylska z Uhrynowa. A. Ruttner z Kołomyi. L. Feldmann z Wiednia. A. Mierzeński z Królestwa Pol. O. Odstrcil z Freistadtu. S. Unreich z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Borzobohata z Kiszmora (Besarabja) J. Mieszkowski ze Stryja. A. Urich z Wiednia. A. Borzemski z Sanoka. A. Jacobi z Hamburga. K. Malczewski z Krakowa. B. Fridman z Rumunji. A. Wybranowski z Czupernosów. K. Jagoszewski z Ropczyc. S. Kański z Dołhego. Z. Feuerstein ze Stanisławowa. Dr. Dworski z Przemyśla. M. Udrycka z Mostów Wielkich. R. Potworowski z Koropca. K. Marmorosz z Karowa. M. Osuchowski z Kamionki Strumiłowej. A. Doschot z Tłumacza. S. Hulimka z Mycowa. Dr. J. Walewski z Nosowa. Br. Jorkasch-Koch z Wiednia. K. Kownacki ze Świtarzowa. A. Zaremba-Cielecki z Hadyńkowiec. M. Kriser z Wygody. Z. Tworkowski z Turki. A. Adamska z Bóbrki.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Dr. Zenon Leńko
b. dyrektor szpitala w Husiatynie, długoletni sekundarjusz na oddziale chirurgicznym w szpitalu powszechnym
mieszka obecnie przy ulicy Kopernika l. 16
i ordynuje w chorobach chirurgicznych
od godziny 3—5 popołudniu.

Dr. ZYGMUNT ASHKENAZY
lekarz chorób kobiecych i specjalista masażu
ordynuje podczas sezonu kąpielowego
w Krynicy.

ŚMIGUSA nr. 15 z 1 sierpnia b. r. wyszedł już z druku i zawiera mnóstwo okolicznościowych artykułów humorystycznych, oraz kolorowe ilustracje.
Egzemplarz 40 hel.
Prenumerata kwartalna we Lwowie 2 kor., na prowincji 2 kor. 40 hel.

Colosseum

TEATR ROZMAITOŚCI
pod dyrekcją
Ernesta Thorna.

Codziennie świetne przedstawienia (w niedzielę dwa przedstawienia)
Występy pierwszorzędnych sił artystycznych.
Początek o godzinie 8-mej wieczór. 869
Bilety wcześniej do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ul. Karola Ludwika 9

XXX. Zamknięcie rachunkowe
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1899 (DZIAŁ ŻYCIOWY)

Rachunek zysków i strat działu ubezpieczeń na życie

	ROZCHÓD.	Korony	hal.
I	Wypłaty płatnych zabezpieczeń i rent	1,871.950	68
II	Wypłaty za wykupione police	291·521	91
III	Dywidenda ubezpieczonym wypłacona	42.774	54
IV	Wydatki zarządu	589.869	98
V	Odpisy i inne wydatki	182.403	98
VI	Rezerwa na bieżące wypłaty szkód	138.044	85
VII	Stan funduszów z końcem roku rachunkowego	19 528 214	56
VIII	Zysk	125.654	78
		22 770.435	28

	PRZYCHÓD.	Korony	hal.
I	Przeniesienie funduszów z roku poprzedniego	19,070.665	60
II	Rezerwa na wypłatę nieuregulowanych szkód z roku poprzedniego	184.628	12
III	Zebrane premie	2,510.531	74
IV	Przychód z lokacji kapitałów	945 236	35
V	Inne przychody	59.373	47
	Podział zysku:		
	1. Do funduszu rezerwowego . . . 25.130 95		
	2 „ rezerwy zysków . . . 35 840·25		
	3 „ fund. na amortyzację nieruchomości . 656 87		
	4. „ dywidendy „A“, . . . 38.540·59		
	5. „ „ „W.“ . . . 9.579·42		
	6. „ „ „B.“ . . . 12 405·40		
	7. „ funduszu specjalnego . . . 3.501·30 Kor. 125.654 78	22,770.435	28

Rachunek bilansu działu ubezpieczeń na życie.

	Stan czynny.	Korony	hal
I.	Zapas kasowy	8.963	54
II.	Rozporządzalne należytości w instytucjach kredyt. i kasach oszczędności	186.685	86
III.	Realności i dobra ziemskie	1 369 042	40
IV.	Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1899	5.593 437	66
V.	Weksle w portfelu	2 6.136	36
VI.	Pożyczki hipoteczne, na police, poż. Stowarzyszeniom i na zastaw pensyj	12 546 744	12
VII.	Zaległości we filjach, agenturach i Towarzystwach kontrasekuracyjnych	359 096	33
VIII.	Różni dłużnicy	254.755	11
IX.	Efekta agencyjne	25 605	20
		20 560 466	58

	Stan bierny.	Korony	hal.
I	Rezerwa zysków, kapitałów	1 205.053	62
II.	Fundusz na różnicę kursu	57.691	21
III.	Rezerwa i przeniesienie premij	18,218.612	11
IV.	Rezerwa na nieuregulowane szkody	138.044	85
V.	Fundusz na dywidendę dla ubezpieczonych	46.857	62
VI.	Salda bierne Tow. kontrasekur., różni kredytorowie i różne kaucje	764.472	39
VII	Fundusz emerytalny akwizytorów	4.080	—
VIII	Zysk	125.654	78
		20 560.466	58

KRAKÓW, dnia 1 stycznia 1900 r.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Zenon Słonecki. Ignacy Głażewski. Dr. Gustaw Romer.

Naczelnik działu ubezpieczeń na życie: **E. Szancer,** rządowo autor. technik asekuracyjny.

Szef biura rachunkowego: **A Szymkiewicz.**

W dowód zgodności z księgami:

CZŁONKOWIE RADY NADZORCZEJ:

A. hr. Wodzicki. K dr. Lipowski. J. Bielański. T. Cieński.

3014 Najlepszy Francuski PAPIER CYGARETOWY „LE GRIFFON“ Wszędzie do nabycia.

Ogłoszenia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach zakład artyst.-litograficzny. **Antoni Przyszlak** we Lwowie, ul. **Lindego 4.**

Dawniej znany hotel „de LAUS“ na Łyczakowie jest do wydzierżawienia od stycznia 1901. Wiadomość u restauratora na głównym dworcu we Lwowie. 383

Dwa pokoje i przedpokój, lub każdy osobno z umeblowaniem i usługą do wynajęcia od 1 sierpnia ulica Poniatowskiego 3 „willa pod Sokołem“. 441

Emeryt pedagog, obejmie administrację pałacu lub kilku kamienic — Może także przygotować uczniów do szkół średnich. Adres poda biuro dzienników Plohna Lwów. 459

Fabryka wagonów i maszyn w Sanoku poszukuje kilkunastu zdolnych stolarzy. Ci stolarze, którzy pracowali już przy budowie wagonów kolejowych mają pierwszeństwo. 460

Odnowiony WÓZEK na resorach do sprzedania. Lickendorf Żulińskiego 4. 456

Piekarnia z domem mieszkalnym o 4 pokojach, kuchni i przynależytościach wraz z stajnią, magazynami i t. p. zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość u Wgo Dr. Marynowskiego, Kopernika 23. 455

Umieszczenie dla panienek w domu inteligentnym z troskliwą opieką i nadzorem w naukach. Bliższa wiadomość: Rynek l. 41 Badowski Lwów. 452

Wdowa po inżynierze kolejowym przyjęłaby studenta z całem utrzymaniem Troskliwa opieka zapewniona, może udzielać gry na fortepianie i języka francuskiego. — Zgłoszenia do biura Plohna. 458

Dla biednego ucznia, może będzie kto łaskaw ofiarować niepotrzebne książki do 3-ciej gimnazjalnej klasy III. gimnazjum. Książki te prosi chłopak nadesłać do Administracji „Dziennika“.

Uczniowie klas niższych i średnich znajdą umieszczenie z całem utrzymaniem, tudzież rodzicielską opieką przy rodzinie zajmującej się wychowaniem dzieci, w domu przy placu Akademickim l. 1, I. piętro w oficynie, drzwi nr. 14 A.

70 ct. pół kilo **KAWY** niezrównanej dobroci aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w **handlu Leonarda Soleckiego** Lwów, **Batorego 2.** — Filja, ulica Zielona l. 4. — 5-kilowe woreczki franco wysyłam do wszystkich miejscowości 451



poleca **Jan Sliwiński** Lwów, Kopernika 16.

OLYMPIA-Teatr

Jeszcze tylko kilka dni we Lwowie.
Dziś o godzinie 8-mej wieczór
ELITE Przedstawienie

W Niedzielę o godz. 4 **dwa przedstawienia** o godz 8

Na przedstawienia popołudniowe ceny **zniżone.**
Loża 4 zlr. Parkiet 80 ct. I miejsce 60 ct. II miejsce 40 ct. Galerja 20 ct

Każdy dorosły może na Przedstawienie popołudniowe **1 Dziecko bezpłatnie wprowadzić.**

Podczas przerw na przedstawieniach wieczornych **bezpłatne rozdawanie podarków**

najpiękniejsze przedmioty jako to: żywe zwierzęta, serwisy, neceserki, albumy, zegarki, obrazy olejne, orjentalskie ozdoby pokojowe, domowe i kuchenne naczynia, dalej **kaczki kury i gęsi.**
Każdy widz otrzyma **bezpłatnie** dwa numera na podarki.



Na wielostronne żądanie
Scięcie głowy widzowi z Publiczności!
scena uśmiercenia w 19 stuleciu. Dyr. SCHENK zetnie jednemu z panów z publiczności głowę i pokaże ją na talerzu. Panowie lekarze mogą się przekonać, że ścięta głowa jest głową ludzką. Po tej procedurze ścięty odżyje.

Figle szatana
zjawiska **duchów i upiorów.**
FATA-MORGANA
Hrabia Azzaglio w ruinach zamku CASTRO.
Najpiękniejsze panie z Paryża, Londynu i Chicago.
Mistyczna olbrzymia głowa i t. p.
Występ pierwszorzędnych artystów i artystek. 649

Handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki l. 10.
poleca
HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO
bezpośrednio z Chin sprowadzoną ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:



Congo czarna	Nr. 1	½ kg. zł.	1·60
Souchong „	„ 2	„ „ „	2·—
„ „ zbioru majowego	„ 3	„ „ „	3·—
Kaysow „	„ 4	„ „ „	4·—
Mélange de Londres	„ 5	„ „ „	4·—
Wysiewki z własnych herbat		„	1·30
„ z najlepszych herbat		„	1·60

Ceny herbaty oznaczono za ½ kilo w paczkach po 15 ½ ¼ i kilo.
Cenniki wysełam na żądanie franco

Z ces. król. uprzyw. fabryki.
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
Jana Riedla
we Lwowie. 10
Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

„Te, które kochać umieją“
sensacyjna powieść
PIOTRA SALESA
(z francuskiego)
do nabycia w Administracji „Dziennika Polskiego“
po 50 centów.

Nauczyciel w średnim wieku poszukuje posady, udziela wszelkich przedmiotów do szkół normalnych za skromne wynagrodzenie. Na żądanie konwersacja niemiecka. Łaskawe zgłoszenia pod „C. K.“ u p. W. Kosiarskiej ul. Słodowa l. 7 we Lwowie.

TYLKO 18
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica rybuaiska l. 12, dom własny,
można dostać codziennie o godzinie 6. rano **gorące śniadanie**
CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	20 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.
wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

Rada nadzorcza Towarzystwa zaliczkowego w Cieszanowie Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką zaprasza członków Towarzystwa na
Nadzwyczajnie Walne zgromadzenie
które się odbędzie
w niedzielę dnia 19 sierpnia 1900 r. o g. 4 popołudniu
w domu **własnym,** w Cieszanowie **położonym.**
Porządek dzienny:
1 Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia.
2 Sprawozdanie Rady nadzorczej o stanie Towarzystwa.
3 Zatwierdzenie wyboru członków Dyrekcji.
4. Wnioski członków.
Z Rady nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego w Cieszanowie stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną **poręką.**
Cieszanów, dnia 31 lipca 1900.
Prezes: *Władysław bar. Brunicki.* Sekretarz: *Jan Furtek.* 648

BASEN
(Pływalnia)
urządzony według wszelkich reguł balneologicznych
z odpływającą ciągle wodą, stosownie ogrzaną
otwarty został
w piątek dnia 1 czerwca
W ZAKŁADZIE KĄPIELOWYM ŚWIĘTEJ ANNY
przy ulicy Akademickiej 10.
Dla panów basen otwarty codziennie od godz. 6 do 9 rano i od godz. 12 w południe od godz. 9 wieczorem. W niedziele i święta od godziny 6 rano do 3 po południu.
Dla pań tylko w dnie powszednie od godziny 9 rano do godziny pół do 12 w południe.
Kąpiel w basenie wraz z bielizną kosztuje **25** ct., abonament na 10 kąpieli z bielizną **2** zł.
Nauki pływania udziela nauczyciel egzaminowany. Lekcja pływania kosztuje 50 ct. (oprócz biletu do basenu), zaś 10 lekcji w abonamencie z wolnym wstępem do basenu 6 zł.
Nauka pływania dla panów odbywa się codziennie od godz. 6 do 9 rano dla pań od godz. 9 do pół 12 w południe.
W niedzielę i święta basen otwarty od godziny 6 **rano do 8 wieczorem.**

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·45*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·4 *	5·55	10·00 12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·0[illegible] †		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. ⁰	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·43	9·42	2·08*	7·33	11·28
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Jarosławia			3·20		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	10·40 12·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	[illegible]
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·18●	[illegible]
do Brzuchowic 2·51 * n. §	5·45*	10·10	2·15*	7·48	3·26
do Zimnej Wody 3·20 ⁰	4·10	8·45	5·25	6·40	[illegible]

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ● 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ⁰ od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego